Nr. 291. **Kraków, Niedziela 20 Grudnia 1891.** **Rocznik X.**

NOWA REFORMA

„**Nowa Reforma**" wychodzi codziennie, z wyjątkiem Niedziel i Świąt uroczystych.

Prenumerata wynosi:

	rocznie:	*półrocznie:*	*kwartalnie:*	*miesięcznie:*
W miejscu	20 zł. w. a.	10 zł. w. a.	5 zł. w. a.	1 zł. 80 ct.
Na prowincyi, z przesyłką pocztową	24 „ „	12 „ „	6 „ „	2 „ — ct.
W Państwie Niemieckiem	28 „ „	14 „ „	7 „ „	2 „ 50 ct.
Do Włoch, Francyi, Anglii, Belgii, Szwajcaryi, Turcyi i innych krajów	32 „ „	16 „ „	8 „ „	3 „ — ct.

Pojedynczy numer kosztuje 10 centów, z przesyłką pocztową 12 centów; — we Lwowie w Biurze dzienników Plona, ul. Karola Ludwika 9, do nabycia po 10 ct.

Prenumeratę przyjmuje się tylko za cały miesiąc.

Listy z pieniędzmi i *przekazy* pieniężne na prenumeratę i ogłoszenia (inseraty) uprasza się nadsyłać *franco* do Administracyi *Nowej Reformy* w Krakowie. — *Listy reklamacyjne nieopieczętowane* nie podlegają opłacie pocztowej. — *Listów niefrankowanych* nie przyjmuje się.

Rękopisów nadsyłanych Redakcya nie zwraca.

Adres Redakcyi i Administracyi: Ulica św. Jana Nr. 13.

Prenumeratę przyjmują:

zamiejscową: Administracya *„Nowej Reformy"* i wszystkie urzędy pocztowe: **miejscową:** Administracya *„Nowej Reformy"*. — Magazyn nowości F. A. Grigara i Główna trafika w Rynku. — Biuro (Ig. Herz) Plac Maryacki, 9. — Handle: E. Smidowicza i S. W. Niemojewskiego w Sukiennicach. J. Bajera przy ul. Grodzkiej.

Zamiejscową prenumeratę i ogłoszenia przyjmują Biura dzienników: We **Lwowie** Ludwik Plohn, ulica Karola Ludwika 11. — W **Tarnowie** Józef Pisz — W **Przemyślu** Heszeles. — W **Jarosławiu** Krzyżanowski. — W **Wiedniu** pp. **Haasenstein & Vogler** (także w Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei i **Wrocławiu**). — A. Oppelik, Stubenbastei Nr. 2, R Mosse (także w Berlinie, Hamburgu, **Monachium** i Norymberdze). — W **Paryżu** Société Mutuelle de Publicité A. L o r e t t e, directeur, Rue Caumartin 61.

Ogłoszenia (inseraty) przyjmuje Administracya za opłatą od miejsca wiersza drobnem pismem (petit), za pierwszy raz 10 ct., za każdy następny raz po 5 cent. — **Nadesłane** po 30 centów od wiersza za każdy raz. — **Załączniki** do *„Nowej Reformy"* (prospekta, cyrkularze, ogłoszenia itp.) przyjmuje się za cenę 1 złr. od 100 egzemplarzy dla zamiejscowych, a *50 cent.* od 100 egzem. dla miejscowych prenumeratorów. — Należytość uprasza się **naprzód** nadsyłać przekazem pocztowym.

Od Redakcyi.

Z dniem 1 stycznia **1892** r. rozpoczynamy XI rocznik naszego dziennika.

Redakcya, na której czele pozostaje nadal dr. A d a m A s n y k, dołoży starań, aby dział korespondencyj i telegramów z kraju i z po za jego granic utrzymać na wysokości zadania. — Oprócz głównego feletonu, który, jak dotąd, obejmie oryginalne powieści, nowele, krytyki i rozprawy ze świata literackiego, artystycznego i t. p., — zamieszczać będziemy, o ile ramy pisma naszego na to pozwolą, f e l e t o n d r u g i, urozmaicony zarówno pracami oryginalnemi, jak tłomaczeniami celniejszych utworów literatury zagranicznej, a zwłaszcza słowiańskiej.

Wierni dotychczas wyznawanym i głoszonym przez nas zasadom, wzbogaceni dziesięcioletniem doświadczeniem, zdążać będziemy nadal w kierunku politycznym, jaki wytknęliśmy sobie pierwotnie, gdyż upatrujemy w nim jedyną i najkrótszą drogę, wiodącą do urzeczywistnienia ideałów narodowych i do wywalczenia dla społeczeństwa polskiego tego stanowiska, jakie się mu w imię przeszłości jego i praw nieprzedawnionych, w imię żywotności jego, słusznie należy.

Przeszłość nasza uwalnia nas, jak sądzimy, od rozwijania dzisiaj programu, który spełnialiśmy z całą o t w a r t o ś c i ą przez ubiegłe dziesięciolecie; wystarczy więc, jeśli powiemy: p r o g r a m d o t y c h c z a s o w y b ę d z i e p o d s t a w ą p r z y s z ł e j n a s z e j d z i a ł a l n o ś c i p u b l i c y s t y c z n e j.

N i e z a l e ż n o ś ć w wydawaniu sądu o sprawach publicznych była i będzie zawsze cechą naszego dziennika; niezależność tę utrzymać musimy wśród wszelkich okoliczności, jeźli wywiązać się mamy z zadania, jakie zakreśliliśmy sobie sami i jakie dyktują nam potrzeby społeczeństwa polskiego. W tym celu jednak liczyć musimy na ż y c z l i w e p o p a r c i e zwolenników wyznawanych przez nas przekonań, — a mamy niepłonną nadzieję, że życzliwość ta towarzyszyć będzie naszej pracy w nowem dziesięcioleciu tak, jak pozwoliła nam wytrwać na trudnem stanowisku do tej chwili i stawić czoło wszelkim przeciwnościom.

Od Wydawnictwa.

Celem uregulowania nakładu przy nadchodzącym N o w y m R o k u **upraszamy o wczesne odnowienie prenumeraty**, której warunki podano w nagłówku, obok tytułu dziennika. Prenumeratę zamiejscową i miejscową przyjmuje **tylko** Administracya *Nowej Reformy* w Krakowie, i agencye wymienione w nagłówku dziennika.

Prenumeratorowie *N. Reformy* nabywać mogą, na mocy umowy zawartej przez nas z wydawcą, znane i piękne „ALBUM PAMIĄTKOWE ADAMA MICKIEWICZA" po cenie wyjątkowo zniżonej. Album to zawiera 70 wielkich i mniejszych rycin, odnoszących się do życia Mickiewicza, od lat dziecięcych aż do zgonu, a nadto obejmuje treściwy życiorys poety.

Cena zwykła wynosi 7 złr. — a dla naszych Abonentów **tylko 5 złr.**, za co już przesyłka nastąpi franko. — Należytość nadsyłać należy do Administracyi naszego pisma.

„NOWE MODY" po cenie znacznie zniżonej, a mianowicie: **1 złr. 20 ct. kwartalnie.**

***Kraków**, 19 grudnia.*

Od pewnego czasu zaczęły się pojawiać pogłoski o zamiarach zaprowadzenia na rok przyszły ogólnej narodowej żałoby, spowodowanej nadejściem stuletniej rocznicy tragicznych w dziejach naszych wypadków, których wynikiem był drugi rozbiór Polski i ostateczna utrata naszej niepodległości. Zamiary te, wypływające niewątpliwie z szczerze patryotycznych pobudek, przedstawiają jednakże tyle trudności i niebezpieczeństw w przeprowadzeniu, że uważamy za nasz obowiązek przeciwstawić im uwagi, zmierzające do zaniechania myśli, która w skutkach swoich znacznie więcej szkody, niż moralnego pożytku przynieśćby musiała.

Nikt nas zapewne nie posądzi o obojętność względem naszych rocznic narodowych i o chęć tłumienia objawów patryotycznych uczuć tam, gdzie one swobodnie i prawnie mogą występować i przyczyniać się do rozbudzenia samowiedzy narodowej. Popieraliśmy też zawsze gorąco u nas w Galicyi wszystkie obchody naszych pamiątek dziejowych, a każdy z tych uroczystych dni przybierał charakter iście narodowego święta. Każdy z tych obchodów skupiając w jednym oznaczonym dniu myśli i uczucia około wiekopomnych wypadków przeszłości, krzepił naszą wiarę w przyszłość, a zapoznając z szczytnemi momentami naszych dziejów szersze warstwy społeczeństwa, wzmacniał i rozszerzał najświętsze uczucia miłości ojczyzny.

Inaczej się jednak przedstawia w praktycznem wykonaniu myśl wprowadzenia całorocznej żałoby na pamiątkę naszego pogromu.

Żałoba taka nie mogłaby ani wobec nas samych, ani wobec świata nabrać istotnego moralnego znaczenia, jeśliby nie została we wszystkich częściach Polski ściśle, konsekwentnie i jednolicie przeprowadzoną.

Czy to jest możliwem w obecnych warunkach? Zdaje nam się, iż każdy na to musi odpowiedzieć przecząco. Pod zaborem rosyjskim wszelkie usiłowanie w tym kierunku spotkałoby się z jak najsroższą represyą i dałoby powód do nowych i cięższych prześladowań, które i tak już w nieskończoność rosną.

Co gorsza rzuciłoby rozdwojenie w łono samego narodu.

Nie podobna bowiem przypuścić, żeby cały ogół mógł się dostroić do nowych ofiar i męczeństw, a to jedynie w celu okazania na zewnątrz tej żałoby, którą przeszło od wieku w sercu swojem nosi.

Nastąpićby więc musiał z konieczności rozłam na dwa przeciwne obozy, na znaczną większość, kierującą się zmysłem zachowawczym, którego uprawnienia w życiu zbiorowem nigdy zapoznawać nie należy—i na garstkę szlachetnych marzycieli, którzy sami gotowi do wszystkich ofiar, chcieliby ofiarność tę narzucić ogółowi.

Wskutek tego nastąpićby musiały starcia, wzajemne rozgoryczenie, a zamiast imponującej manifestacyi mielibyśmy tylko waśń domową, której wynikiem byłoby nie wzmocnienie, lecz osłabienie patryotycznego ducha, upokorzenie wobec Europy i nowe zamachy rosyjskiego despotyzmu.

Tutaj w Galicyi nie bylibyśmy wprawdzie narażeni na żadne prześladowania, i nie mielibyśmy powodu do zbyt daleko sięgających obaw, jednakże i tu wartość podobnej całorocznej manifestacyi wydaje się nam aż nadto wątpliwą.

Samo już ograniczenie żałoby narodowej na jednę tylko Galicyę odjęłoby jej większą część znaczenia, odejmując ogólno narodowy charakter.

Co więcej, w samej Galicyi nawet trudnoby było przeprowadzić jednolity program na przeciąg jednego roku.

Żałoba taka z natury rzeczy musiałaby być rzeczą dobrowolną tak, jak są nią wszystkie uroczystości narodowe.

Przy uroczystościach tych wszakże ci wszyscy, którzy z jakichkolwiek przyczyn nie biorą w nich udziału, nie zakłócają bynajmniej ogólnego nastroju i nie wpływają na obniżenie ich doniosłości.

Przy wprowadzeniu w czyn ogólnej narodowej żałoby, byłoby wprost przeciwnie. Wszyscy, którzyby nie brali w niej udziału, zeszliby mimowoli na stanowisko wrogie, wytwarzając pewien rodzaj kontrmanifestacyi.

Między nimi mogliby się znaleść nawet ludzie szczerze i gorąco kraj kochający, w oczach których jednak podobna manifestacya błędem by się wydawała.

Więc i tu u nas mogłoby nastąpić rozdwojenie, którego rozmiarów trudno przewidzieć, a które niewątpliwie wyszłoby na szkodę całego społeczeństwa.

Trudnoby przytem było samym nawet zwolennikom żałoby, zakreślić stałe jej granice i zgodzić się na jednakowy program.

Noszenie żałobnych odzieży jest tak czczą i nic nie znaczącą formą, że wobec majestatu naszych wiekowych nieszczęść wydawać by się mogło lichem tylko przedrzeźnianiem.

Drugi zaś możliwy objaw żałoby, całkowite powstrzymanie się od tańców i rozrywek, czyż jest wykonalnem w całej rozciągłości?

Życie ma swoje prawa, z któremi liczyć się potrzeba.

Sztuczne ich naruszenie szkodę tylko a nie pożytek przynieść może.

W organizmie społecznym wszystkie funkcye żywotne tak są ściśle z sobą związane, że zawieszenie jednej, choćby z pozoru błahej, wprawia całość w stan nienormalny,

Ponieważ zaś zadaniem naszem wzmacniać, potęgować i jednoczyć nasze narodowe siły, unikajmy wszystkiego tego, co je rozdwajać lub osłabiać musi.

Nośmy żałobę z godnością i męstwem w głębi serc naszych, objawiajmy ją szlachetnością dążeń i czynów a bez oznak zewnętrznych obejść się możemy. Jeżeli zaś pragniemy dać jej jaki wyraz zewnętrzny w przyszłym roku, — mamy do tego wielkie pole. Zamiast szat żałobnych, ubierzmy się w ofiarność na cele dobra publicznego.

Niech każdy wedle możności upamiętni wiekową rocznicę naszego pogromu, przyczyniając się do wspomagania istniejących lub zakładania nowych instytucyj społecznych, zmierzających do pomnożenia sił narodu.

Tego rodzaju żałoba wyda same tylko dodatnie i trwałe owoce.

Korespondencya „Nowej Reformy"

Lwów, 18 grudnia.

(Hr. Taaffe i autonomia. Sprawa zwołania Sejmu. Ustawa o odpowiedzialności ministrów.)

(*Z. Z.*) Dwa są sposoby, któremi centralistyczne rządy mogą autonomię krajów osłabiać i podkopywać tak, aby centralizm coraz bardziej wzmacniać: albo ustawodawczemi aktami, uszczuplającemi i tak już szczupły zakres samorządu i praw sejmowych — albo prostem zabagnianiem, zaniedbywaniem tych praw, niedopuszczaniem do ich wykonywania z pożytkiem dla krajów i ich ludności.

Pierwsza droga jest obecnie prawie niemożliwa, bo do takich aktów ustawodawczych nie znajdzie się już w Radzie państwa wymagana ustawą większość — jest też niewygodna, bo jest zanadto jawna i głośna.

O wiele wygodniejsza i łatwiejsza jest druga droga. Wyszukiwać choćby zapomocą najsztuczniejszych prawnych wykładów, kruczki i haczyki, dla których się nie przedkłada do sankcyi ustaw, przez Sejmy uchwalanych — nie dopuszczać do tego, ażeby samorząd prowincyonalny finansowo się wzmocnił — powoli i nieznacznie rozszerzać ingerencyę władz rządowych do spraw, które są najistotniejszą dziedziną samorządu — wreszcie Sejmów albo wcale nie zwoływać albo tylko na tak krótki czas, by nic zrobić nie mogły. W ten sposób stopniowo przyzwyczai się ludność do tego, żeby po reprezentacyi swej własnej, krajowej, nie oczekiwała niczego, bo ta reprezentacya nie wiele zrobić może — nauczy się ją, że starosta i namiestnik są wszystkiem, a burmistrz, Wydział powiatowy i Wydział krajowy niczem — przekona się ją wreszcie, że mogą całe lata upływać bez sesyi sejmowej i... jakoś się jeszcze świat nie zawali.

Czy ta droga jest p r o g r a m e m hr. Taaffego? czy on nią kroczy ze ś w i a d o m o ś c i ą i z z a m i a r e m? Nie wiemy.

Mieliśmy w erze konstytucyjnej rządy rozmaite: więcej i mniej centralistyczne, więcej i mniej autonomiczne, dążeniom naszego kraju wcale nieżyczliwe albo też i trochę przychylniejsze. Ale — z wyjątkiem tego czasu, kiedy u granic kraju naszego wrzała walka powstańcza, a w kraju samym był stan oblężenia, a więc czasu zupełnie wyjątkowego, który w rachubę nie wchodzi — n i e b y ł o a ż d o e r y T a a f f e g o a n i j e d n e g o r o k u, w k t ó r y m b y S e j m n i e b y ł z w o ł a n y. Dopiero hr. Taaffemu podobało się j u ż d w a r a z y nie uczynić zadość swemu konstytucyjnemu obowiązkowi, dopiero jego rządy odznaczyły się niezwoływaniem Sejmu: po raz pierwszy w r. 1879, obecnie zaś po raz wtóry.

Jeżeli bowiem zważymy, że gdyby Sejm miał być w tym roku zwołany, musiałoby to nastąpić najpóźniej 29 b. m. a zatem za 11 dni, że samo przygotowanie sesyi, zaproszenie posłów i t. p. przecież kilka dni czasu zająć musi i że d o t e j c h w i l i Wydział krajowy nie ma odpowiedzi na swoje ostatnie w tej sprawie pismo i nie wie dotąd urzędownie, czy i na który dzień Sejm będzie zwołany: to zdaje się już być rzeczą pewną, że rok bieżący upłynie zupełnie bez sesyi sejmowej, że zatem od dnia 1 stycznia 1892 rozpocznie się budżetowa gospodarka krajowa, p o z b a w i o n a p r a w n e j p o d s t a w y.

INWOKACYA.*)

Exoriare aliquis ex ossibus nostris ultor.

Wracają czasy serdecznych boleści,
I dawnych męczeństw wracają powieści.
Tylko w nich teraz krwi ludu jagnięcej,
I łez tajemnych, i zbrodni jest więcej.
Bo już wróg zerwał i rozniósł po świecie
Z drzewa narodu i liście i kwiecie,
A teraz do pnia siekierę przykłada.....
Ale Bóg trzyma — i drzewo nie pada.

Okaleczone, zacięte do rdzenia,
Tkwi dawną mocą krzepkiego korzenia
W ziemi tej, w którą sadzone przed wieki,
Cieniło zboża, chroniło pasieki
I orlim gniazdom dawało uchrony.

Dziś, gdy je piorun roztrzaskał czerwony,
Kiedy wichura z północy wiejąca
Łamie konary, gałęzie otrąca,
Soki swe żywe i moc swoją całą
W korzeń zwróciło i w ziemię schowało.

Aż gdy zaszemrzą wiosennych dżdżów wody
Jar się rozpuści na zapach pogody,
I w laterózgi uderzy ku niebu
Z tego letargu i z tego pogrzebu.
Z cudniejszą pieśnią ptaszkowie przylecą,
Pola się pod niem rozszumią, rozkwiecą,
I stanie drzewo po długiej żałobie
W nowych dni sile i w nowej ozdobie.

Lecz dziś czas próby jest, i czas wytrwania.
Z jękiem wiatr liście uwiędłe przegania,
Zrąbana łaty korona na drzazgi,
Złote żywice z serdecznej schną miazgi,

Topór raz po raz w struchlały pień bije,
Kruk nad nim śmiercią kracze, — a on — żyje!
. . . .
. . . .
Długo stałem w zmroczonej l u b e l s k i e j katedrze
Słuchając, czy jęk ludzi aż tu się nie przedrze,
Czy nie zadrżą te mury, te złote ołtarze,
Czy Bóg aniołom skrzydeł rozwinąć nie każe
I tak jak stoją, z mieczem i z chorągwią w dłoni
Biedz przez miasto wołając: do broni! do broni!
A wtedy z Twego krzyża czarnego, o Chryste,
Uderzyły mi w serce promiona ogniste,
I rozkryły przedemną te bory tajemne
P o d l a s i a, od wód jasne, od sosen swych ciemne:
Smętne, jak okiem zajrzeć, podmiękłe równiny,
Nad łąkami błądzący oparów dech siny,
Chaty, w których lud biedą i krzywdą swą żyje
I razem z łzami wodę strumieni swych pije,
I w ciemnej chodzi wełnie z twarzą swą ponurą,
I obłupion ze skóry — znów porasta skórą,
Tak twardą duszę chowa, z Jadźwingów tych rodu
Idąc, co tu nad Bugiem siedzieli u brodu.

I rozkryły przedemną te izby posępne,
Te więzienia błękitom dziennym niedostępne,
W których chłop polski, z swego porwany zagona
Śpiewa: „Witaj królowo, matko uwielbiona!"
A łzy mu wielkie, jasne, lecą jako grochy,
Po wynędzniałej twarzy... Te turmy, te lochy,
Gdzie się pop, jako szatan, z żandarmem przekrada,
Namawia, straszy, grozi, zaklina się, bada,
Jak ów kusiciel Chrysta, który w onej dobie
Szeptał: „za jeden pokłon, wszystko oddam tobie!"
I rozkryły przedemną ten gwałt i tę winę,
I stawiły mi w oczach tę całą krainę
Jako Dantejskie piekło, po którem przegania
Wicher ognisty jęki i ciche wzdychania;
I zabiło mi serce pieśniami kipiące,
I ból z światłem je przeszył jak grot i jak słońce
I skryłem oczy w dłonie..
. . . .
. . . . O ukrzyżowany!
Dajże mi śpiewać dzieje u n i c k i e j sukmany,
Co dziś w polskim narodzie te serca okrywa,
Których męka największa i wiara jest żywa.
Serca najwyżej w niebo ku Tobie wzniesione
Serca najboleśniejsze, najbardziej skrzywdzone!
Dajże mi śpiewać, Chryste, ten lud, co w swej męce
Razem z Tobą na krzyżu przybite ma ręce
A przecież trwa przy Tobie i prawie swem wiernie,
Ten lud, co w skroniach czuje korony twej ciernie.
Ten lud, co na wygnanie przez śnieżnych pól krańce
Idzie, brzęcząc w kajdany i mówiąc różańce.
Przez stepy orenburskie i srebrne Sybiry
Idzie, a nad nim carski knut podnoszą zbiry,
Ten lud, co pod swym krzyżem upada i ginie,
A niemasz ktoby wsparł go w słabości godzinie.
O daj, niechaj ta księga, niech ta karta pusta,
Jak Weroniki lniana zabarwi się chusta.
Niechaj na niej wybije w piętno tajemnicze
Ludu mego męczeńskie i ciche oblicze,
By ją kiedyś w unickiej cerkiewce złożono,
Jak *votum*, razem z sercem i ręką srebrzoną.
. . . .
Ziemio podlaska, drogo krwią polską nabyta!
Polskim obsiana ludem, jako ziarnem żyta
Na karczowisku borów twych odwiecznych głuchem,
Ziemio zdobyta pługiem, uświęcona duchem
Tych książąt mazowieckich, co jak w dziwnej bajce
Z Jaćwieży cię wymiotłszy byli twe oszajce *)
I pierwsze ojce chrzestne; zaczem na czerwony
Sztandar, dany ci orzeł biały bez korony.
A zaś gdy Witold zbrodził nurty twojej B i e b r z y,
N a r w i modrej i N u r c a, co się kręto srebrzy,
Do orła ci przybyła i pogoń litewska.
Ziemio! Polski i Litwy ty córo królewska!
. . . .
B u g u! domowa rzeko moich rodzicieli!
Ty łączysz ziemie nasze, car tobą je dzieli.
On chciałby cię mieć Letą, rzeką zapomnienia,
Którą Polak przeszedłszy zaparłby imienia,
Mowy, wiary, pamiątek, najdroższego wiana,
Jakiem syna posaży ojczyzna kochana.
On ukazami kraj nasz, jakby nożem struże,
Myśli, że mniej będziemy kochali Zabuże!
. . . .
C h e ł m i e! miasto podparte nieszczęść swoich górą!
Jakżeś mi czarną w oczach okryło się chmurą,
Kiedym pełen żałości, i wstrętu, i trwogi,
Jakby w dom zadżumionych wstępował w twe progi,
I dziwiłem się, widząc, że nad bramą twoją
Tak ciche gwiazdy nocą i tak złote stoją,
Bom myślał, że w te cerkwie i w te głowy popie
Kometa godzić będzie na niebieskim stropie, —
Nie słysząc twojej skargi, ni jęku, ni głosu
Ot, myślałem, przymarło, przywykło do losu...
A w tem ujrzałem cmentarz na głucho zamkniony,
Dawny cmentarz unicki; a od pola strony
Klęczała pod nim chustą zakryta niewiasta,
Lecz kiedy zobaczyła, że ktoś idzie z miasta
Zerwała się uciekać, by jej nie dojrzano.
Tak bała się o pacierz za głowę kochaną...
O jeden polski pacierz, zmówiony za murem!
Stanąłem skamieniały uczuciem ponurem,
I zgroza po mnie przeszła... Z ucieczki tej w pole,
Bez słów poznałem, miasto, całą twą niedolę!

O lesie, na którego posępnej granicy
Nie świeci twarz Chrystusa ni Bogarodzicy,
Lecz krzywą *„pereczotką"* znaczony krzyż grecki,
O pełny głuchych szumów lesie m i ę d z y r z e c k i!
Czarna harfo Podlasia, nad którym żałosny
Hymn grają twoje dęby, twe jodły, twe sosny...
Ciężkim ty padłeś cieniem na polską krainę,
Zamroczyły jej niebo wierzchoły twe sine!

B i a ł o! książęcy niegdyś, a dziś grodzie kaźni,
Zmartwiały od boleści, niemy od bojaźni!
Widzę twój gmach więzienny, na którym niedbale
Orła pozostawili polskiego Moskale.
O tak, orzeł z Unitą razem za kratami
Siedzi, wolności płacze, i bije skrzydłami.
Widzę odwach. To mustra. Błyszczą się bagnety.
W odwachu, w każde święto, mężczyźni, kobiety,
Wszystko w brunatnych guniach pod bagnetem siedzi,
Z kościelnych krucht chwycone, od kratek spowiedzi,
Z bud podmiejskich, z rogatek, z ulic miasta, z drogi,
Gdzie jak brunatne mrówki, lud ciągnie ubogi.
Widzę na rynku twoim zatoczone działa...
O Biało, ty dziś c z a r n a żałobą, nie — biała
. . . .
. . . .
O siedleckie „na piasku" nieświęcone groby!
Od śmierci wy smętniejsze i większej żałoby.
Was nie strzeże krzyż żaden, tylko gałęź licha
Jałowcu, na mogile tu owdzie usycha.
Znak to, że przy niechrzceńców, samobójców dole
Pop pochował chwycone Unitom pacholę.
Cmentarzu wzgardzie oddan! Ciebie ogrodzono
Wierzbą, w prastare cyfry Chrystusa sadzoną.
I tak na krzyż zatknięte sterczą owe kołki,
Symbolem męki znacząc unickie te dołki,
A w pośrodku piołunów zarasta las cały.
Spojrzałem: wielkie rosy, jak łzy na nich stały.

S o k o ł o w i e, od świeżej walki jeszcze wrzący!
Szańcu, jeden z ostatnich za lud swój walczący,
Nad sinemi wodami Liwca, który porze
Mosty i z grzbietu zrzuca, a popów — nie może!
Dotąd widzę po nocach zakrystyę twą ciemną
I starego Unitę, co gadał tam ze mną,
Łzy prósząc z rzęsów siwych... Różnem widział płacze,
Ale takiego — pewno w życiu nie zobaczę.

P r a t u l i n i e, D r e l o w i e, Ł o s i c e, Ł o m a z y!
Wy mi w oczach stoicie, jak męki obrazy.
Wy, których jęk ostatni słyszany był w Rzymie.
Z czcią i boleścią tutaj kładę wasze imię.
. . . .
Jak pątnik, na którego długa czeka droga,
Klęka u chaty swojej lipowego proga,
Schyla głowę, i duchem przywołuje w ciszy
Imiona drogie ojców, braci, towarzyszy,
I zawiesza na piersi święcone szkaplerze
I krzyż kładzie na sobie, i kij pątny bierze.
. . . .
. . . .

Jan Sowa.

*) Wstęp do poematu, osnutego na tle martyrologii Unitów podlaskich.

*) Oszaj, osadziec, pierwszy kolonizator ziem pustych. (S. st. Maz.)

Nie wielka w tem pociecha — że Wydział krajowy w ostatniem swem piśmie do rządu zastrzegł zupełnie stanowczo swoje prawne stanowisko w tej sprawie, że stwierdził prawa kraju, których niewątpliwem pogwałceniem jest fakt nie zwołania Sejmu. Zastrzeżenie to było koniecznem — dobrze, że nastąpiło — ale ostatecznie ma ono znaczenie teoretyczne tylko. Praktycznie rzecz się tak przedstawia — że pogwałconym będzie §. 8 statutu krajowego, który nadaje krajowi prawo corocznego zwoływania Sejmu — że wbrew §§-om 21, 22 statutu krajowego, będą chociażby przez parę lub kilka tygodni czynione wydatki na rachunek roku budżetowego, na który Sejm budżetu nie uchwalił — będą pobierane dodatki do podatków, przez Sejm nie nałożone, że zatem przez czas jakiś istnieć będzie faktycznie stan rzeczy, z prawem krajowem niezgodny. Co więcej: stan, przez Wydział krajowy wyraźnie jako nieprawny uznany.

Wydział krajowy bowiem w swem piśmie oświadczył to kategorycznie, że niezwołanie Sejmu w ciągu roku jest naruszeniem praw kraju — że gospodarka bezbudżetowa jest nieprawna — i że Wydział nie jest w możności proszenia o to, aby cesarskiem postanowieniem zezwolono na pobór nieuchwalonych przez Sejm dodatków, bo takie najw. postanowienie nie może nadać prawnej podstawy temu, co tej podstawy nie ma.

Z tak zajętego stanowiska Wydział krajowy cofnąć się nie może — i z pewnością się nie cofnie, o wydanie rozporządzenia cesarskiego prosić nie może i nie będzie, bo zaprzeczyłby sam sobie. Jeżeli urzędy podatkowe będą pobierać dodatki do podatków przez Sejm nie uchwalone — stanie się to *via facti*, ale prawnem nie będzie, i każdy, komu te dodatki będą przypisane, będzie miał prawo odmówić ich płacenia. Że zaś kasa krajowa pobiera dodatki do podatków o miesiąc później, zawsze około 24 każdego miesiąca — przeto 24 stycznia wpłyną dochody z dodatków zapłaconych w grudniu br. a zatem dochody, jeszcze prawnie pobrane i temi mogą być pokryte wydatki mniej więcej do końca lutego. Co do kwestyi dochodów z dodatków jest zatem Wydział krajowy do czasu przyszłego Sejmu (jeżeli Sejm w lutym się zbierze) kryty o tyle, że nie odbierze ani centa takiego dochodu z dodatków, którego pobór nie byłby ostatnią budżetową uchwałą Sejmu usprawiedliwiony. I kwestya prawna zaszłaby dopiero w lutym, jeżeliby w obrachunkach za styczeń z urzędami podatkowemi znalazły się kwoty, pobrane już na rachunek dodatku za rok 1892, nie mającego podstawy prawnej w uchwale sejmowej.

Ale gorzej rzecz się przedstawia z kwestyą wydatków. Ściśle bowiem biorąc, nie ma Wydział krajowy prawa, po dniu 1 stycznia 1892 wydatkować na rachunek tego roku, na który budżet uchwalonym nie był. Gdy zatem co do dochodów z dodatków jeszcze Wydział krajowy sam ma prawną podstawę do pobrania dochodu, który mu się w styczniu za grudzień należeć będzie — to co do wydatków takiej prawnej podstawy nie ma. Byłby Wydział pod tym względem pokryty, gdyby w statucie krajowym istniało jakieś wyjątkowe postanowienie — a może nawet i wtedy gdyby Sejm w instrukcyi dla Wydziału krajowego był przez zamieszczenie takiego postanowienia wyjątkowego dał Wydziałowi raz na zawsze pełnomocnictwo na podobne wypadki. Ale postanowień takich nie ma ani w statucie ani w instrukcyi. I jeżeli Wydział dla nietamowania ruchu administracyi autonomicznej i spełnienia prawnych zobowiązań kraju wobec osób trzecich (np. urzędników!) zdecyduje się bez uchwały Sejmu czynić wydatki na rachunek roku 1892 — uczyni to chyba z tą świadomością, że działa wbrew prawu.

Oto położenie, jakie hr. Taaffe stworzył dla naszej autonomii! A wobec tego nasuwa się mimowoli postanowienie § 2go ustawy z d. 25 czerwca 1867 o odpowiedzialności ministrów, który orzeka, że minister może być do odpowiedzialności pociągniętym za „czyny lub zaniechania" — któremi „świadomie albo przez ciężkie zaniedbanie" naruszono konstytucyę królestw i krajów w Radzie państwa reprezentowanych, „statut krajowy" którego z tychże królestw i krajów albo inną ustawę.

Gdyby rzecz się działa w Anglii a choćby tylko w naszem najbliższem sąsiedztwie za Karpatami — z pewnością minister byłby sobie przypomniał ten paragraf, albo by mu go przypomniano w sposób bardzo wyraźny.

U nas — inaczej! inaczej! inaczej!

Wiedeń, 18 grudnia.

(β.) Ukończona wczoraj debata budżetowa zawiodła pod każdym względem oczekiwania Izby i ministerstwo. Pokazało się, że metoda skrócona, z jaką traktowano w tym roku po raz pierwszy budżet nie przyczynia się wiele do przyspieszenia toku obrad, a z drugiej strony przeszkadza wielce poważnej dyskusyi i gruntownemu przestudyowaniu budżetu.

Dawniej miały kluby dosyć czasu, aby poszczególne działy budżetu przedyskutować należycie, w tej sesyi w Kole polskiem np. nie było wcale rozpraw nad etatem ministerstwa spraw wewnętrznych, a dyskusyę nad ministerstwem handlu przeprowadzono dopiero wtedy, gdy już sprawa była rozstrzygniętą w komisyi budżetowej całkowicie, a w Izbie do połowy. Nic dziwnego zatem, że na owem posiedzeniu Koła, gdzie poprzednio było kilka spraw ważnych na porządku dziennym, podczas dyskusyi nad ministerstwem handlu zabrakło kompletu. Z tego powodu nie miały żadnego skutku wnioski kolejowe pp. Sokołowskiego i Wielowiejskiego, które właściwie jako rezolucyę w komisyi budżetowej stawiać, a w Izbie następnie popierać należało.

Podobnie nie wyjaśniła się i sytuacya polityczna; parlament pozostał tem, czem był przed dyskusyą budżetową: ciałem rozbitem na atomy stronnictw, niezwiązanych niczem pomiędzy sobą. Większości, które się tworzyły przypadkowo, były pod pewnym względem tak monstrualne że nie pozwalały nawet marzyć o jakiemś wielkiem stronnictwie politycznem. Ostatnia dyskusya nad ustawą finansową dolała jeszcze więcej oliwy do ognia. Niepolityczna w wysokim stopniu i słaba w gruncie mowa Gregra pogorszyła o wiele i tak już niekorzystne położenie. Sojusz z Młodoczechami stał się skutkiem tego faktu na długo niemożliwym dla każdego poważniejszego stronnictwa w parlamencie, a z drugiej strony jaskrawo uwydatniła się niemoc frakcyi staroczeskiej. Fakt, że staroczeskie niedobitki nie znalazły pomiędzy sobą nikogo, coby się odważył i potrafił odpowiedzieć na enuncyacye p. Gregra, fakt, że musiano w końcu wysunąć tak młodziutkiego i niedoświadczonego parlamentarzystę, jak ks. Karol Schwarzenberg, dowodzi chyba, że stronnictwo grupujące się niegdyś około dra Riegera, jest zupełnie bezsilnem i nie dorosło do wysokości trudnego zadania. Dziwniejszem jeszcze wydać się musi, że reprezentanci prawicy w godzinie posiedzenia Izby urządzili w hotelu Imperial owacye dla Schwarzenberga, którego mowa była pod każdym względem mierna. Lewica miała tym razem zupełną racyę tryumfować, a w artykułach *N. Fr. Presse* odezwała się ponownie smętnym tonem owa tęsknota do władzy, która w tej chwili jest charakterystyczną cechą całego obozu Plenerowskiego.

Wobec tych wszystkich wypadków Koło polskie zachowało się obojętnie, może zanadto obojętnie. Że Polacy nie rwali się i nie rwą do utworzenia większości parlamentarnej w tej chwili, to uważamy za rzecz zupełnie słuszną, że nie mięszają się do zawziętej walki stronnictw, lecz trzymają się na uboczu, oczekując końca zapasów, to jest taktycznie uzasadnione, ale że nie korzystają zarazem z położenia, aby z większym naciskiem i pomyślniejszym skutkiem podnieść i przeprowadzić słuszne żądania kraju, to jest w każdym razie błędem. Niech piszą co chcą nasze organa rządowe i półurzędowe, zaprzeczyć się nie da, że Koło polskie w tej kampanii parlamentarnej nie jednę poniosło klęskę. Sprawa kolejowa została źle załatwiona nie tyle dlatego, żeśmy nie zdołali przeprzeć słusznych żądań kraju, ale głównie z tego powodu, że spełnienie tego, co uzyskano, nawet zawisło od dobrej woli rządu. Nikt nie zaprzeczy bowiem, że ułożenie taryf korzystniejszych dla nas jako też sprawa liweruków i dostaw dla kolei państwowych spoczywa w rękach centralnych władz kolejowych, które mogą w danym razie wszystkie te pozorne ustępstwa zredukować *ad minimum.*

Równie niepomyślny jak dotychczas wzięły obrót starania delegacyi naszej o obsadzenie wyższych posad w ministerstwach Polakami. Ministerstwo zasłoniło się łatwą wymówką, że posady takie obecnie nie wakują, co równa się przecież odłożeniu całej sprawy *ad kalendas graecas*, tymczasem zaś po staremu będzie się radzić o nas bez nas, i sprawy galicyjskie tak jak dotąd będą miały referentów albo nieżyczliwych nam, albo nie znających stosunków krajowych. Wobec takiego stanu rzeczy dziwić się nie można, że i w kwestyach drobniejszej wagi ponosimy klęskę po klęsce, że n. p. pomimo licznych petycyj towarzystw gospodarskich nie możemy wykołatać zniżenia cła od kukurudzy, podczas gdy są firmy w kraju, które prywatnemi staraniami koncesyę taką od dawna już dla siebie uzyskały.

Taki stan rzeczy powinien przecież raz zwrócić uwagę Koła polskiego na złe, jakie się dzieje. Nie obwiniamy nikogo o złą wolę, ale, sądząc po skutkach, wnosić musimy, że polityka a raczej taktyka delegacyi naszej nie jest chyba właściwą, jeżeli do takich prowadzi rezultatów. Stronnictwo, rządzące dotąd w Kole polskiem, powinno raz przecież zrozumieć położenie swoje i kraju i albo zdecydować się na zmianę taktyki, albo oddać kierunek naczelny w inne ręce. Żądanie to zaś jest tem słuszniejsze i łatwiejsze do zrealizowania, gdy wiadomo nam dobrze, że prezes Koła p. Jaworski jest człowiekiem dobro kraju mającym na celu. Pod jego doświadczonem kierownictwem mogłoby Koło w niejednym kierunku pójść inaczej, mogłoby, nie zrywając z obecną polityką przez zmianę taktyczną uzyskać to, o co dotąd naprożno się starało. Do dopięcia tego celu jednak nie wystarczy źle zrozumiany, zapleśniały konserwatyzm, do tego potrzeba inicyatywy i pewnej śmiałości, na którą obecni kierownicy polityki Koła zdobyć się nie mogą czy nie chcą. Stańczykowska zasada, aby zawsze i bezwzględnie trzymać się rządu, wystarczyć mogła na wczoraj, ale nie wystarcza na dziś i na jutro. Nie mamy powodu pragnąć obecnie obalenia hr. Taaffego, ale mamy prawo i obowiązek domagać się od naszych reprezentantów, aby życzenia kraju nie były pomijane i aby ich po prostu nie rzucano do kosza z pewnem lekceważeniem.

Wiedeń, 18 grudnia.

(§.) Równocześnie z zamknięciem się podwoi parlamentu z powodu feryj świątecznych weszły na porządek dzienny, całkiem niespodzianie, nowe kombinacye ministeryalne, które tym razem posiadają faktyczną podstawę. Hrabia Taaffe konferował poufnie zaraz bezpośrednio po mowie dra Edwarda Gregra z przewódzcami lewicy pp. Plenerem i Chlumetzkym a wynikiem tych rokowań jest, że hr. Taaffe przedstawi cesarzowi jednego z członków zjednoczonej lewicy do mianowania go ministrem bez teki. Więc układ rządu z lewicą przyszedł do skutku, — to jeden bardzo doniosły fakt; przez wzmocnienie zaś gabinetu jednym członkiem lewicy, co zresztą jest z drugiej strony tylko następstwem uskutecznionego porozumienia, stoimy bezpośrednio przed punktem zwrotnym w polityce rządowej, — to drugi nie mniej doniosły pewnik.

Dotychczas nie wiadomo jeszcze na pewno ani, kto z lewicy zostanie ministrem bez teki, ani też, na jakiej podstawie i zobowiązaniach przyszło do paktu między rządem a lewicą. Co do pierwszego wiadomo tylko, że ministrem nie zostanie ani Plener, ani Chlumecky, natomiast wymieniają jako kandydatów ministeryalnych pp. Baernreithera i barona Schaarschmidta. Ważniejszą daleko rzeczą jest podstawa układu, mianowicie z jakich żywiołów będzie się składała przyszła stała większość Izby poselskiej? Przypuszczenie bowiem, że pakt rządu z lewicą opiera się na warunku utrzymania *status quo*, jest wedle wszelkiego prawdopodobieństwa wykluczonem.

Więc kto ma składać nową większość? Naturalnie, iż rząd przy nowej swej kombinacyi reflektuje w pierwszym rzędzie na Koło polskie i lewicę. Rozumie się to samo przez się, ponieważ inaczej utworzenie stałej większości byłoby wręcz niemożebnem. Więc z klubem konserwatywnym hr. Hohenwartha, czy bez niego? Starałem się co do tego zasięgnąć wiadomości w kołach zjednoczonej lewicy i z tego źródła otrzymuję zapewnienie, iż do większości stałej mają przystąpić jako trzeci sojusznik konserwatyści hr. Hohenwartha, ale tylko konserwatyści „*bez skrajnych narodowych żywiołów tegoż klubu*". Znaczyłoby to, że z klubu hr. Hohenwartha musianoby usunąć Słoweńców a nawet może i dalmatyńskich Kroatów. W jakiej miałoby się to stać formie i w drodze jakiego właściwie postępowania, o tem źródło moje na razie jeszcze nic nie wie. Plener sprzeciwiał się stanowczo układowi lewicy z rządem pod temi warunkami. Chciał on dwóch zawodowych ministrów a z klubu Hohenwartha chciał przyjąć do stałej większości parlamentarnej tylko szlachtę czeską i posłów bukowińskich. Tymczasem większość lewicy nie podzieliła zdania swojego przywódcy i przyjęła warunki rządu. Dlatego słychać, że Plener chce ustąpić zupełnie z życia politycznego i złożyć mandat poselski. Bądź co bądź stoimy bezpośrednio przed ważnym zwrotem politycznym.

Frymarczenie ziemią ojczystą.

Nieraz już piętnowała opinia publiczna tak zw. „kolonizatorów" pod zaborem pruskim, którzy pozbywając lekkomyślnie ziemię ojczystą, spuściznę swych przodków, ułatwiają komisyi kolonizacyjnej zadanie germanizatorskie. Niestety panowie wielkopolscy doszli już tego stopnia moralnego upadku, że głosy i nawoływania prasy na nich nie działają, a pogarda rodaków niezdolna powstrzymać ich od frymarczenia własną ojczyzną. Słowa te nie odnoszą się zapewne do wszystkich właścicieli dóbr, — ale niestety do bardzo wielu, którzy nie pod przymusem żelaznej konieczności, lecz przez lekkomyślność, nieudolność i lenistwo a nieraz przez chciwość sprzedają swe majątki Niemcom.

Prasa poznańska, która do pewnego czasu brała w obronę szlachtę wielkopolską, tłomacząc „kurczenie się Ojczyzny" ekonomicznem przesileniem wielkiej własności, zmuszona była w końcu przyznać, że obok przyczyn ekonomicznych, jednym z głównych powodów upadku polskiej własności ziemskiej w Poznańskiem jest brak poczucia obowiązku patryotycznego w pewnej części szlachty wielkopolskiej i zgubna, niemoralna skłonność do gry giełdowej!

Dzienniki poznańskie notują teraz, niestety, coraz częściej wypadki niczem nieuzasadnionego pozbywania ziemi polskiej Niemcom. I oto co pisze korespondent z Bukowskiego do najświeższego numeru *Dzien. Poznańskiego:*

„Wiadomość, która do nas w dniach ostatnich doszła o sprzedaży Dominowa komisyi kolonizacyjnej, smutne na nas wywarła wrażenie. Kiedy bowiem dotychczas majątki polskie tylko z biedy kolonizacyi oddawano, aby może dla siebie i dla rodziny resztki z utraconego mienia uratować, jeszcze zawsze ta się zachowała nadzieja, że przecież cały zastęp dobrze sytuowanych się utrzyma i dla ojczyzny pracować będzie. — A chociaż powyższe sprzedaże nie mogły z strony naszej na żadną zasługiwać pochwałę, ani nawet na sąd pobłażliwy, to stokroć gorszą jest wina tego, kto dla tego pozbywa się ziemi polskiej, iż mu się pracować nie chce. Jest to znakiem dla Polaków bardzo złowrogim, gdyż symptomem nader złośliwej choroby, społeczeństwo nasze toczącej — nieudolności i lenistwa obok obojętności narodowej.

Jeżeli panowie ci nie obawiają się już opinii publicznej, to niechaj przynajmniej zawstydzą się przed tymi, którym swą ziemię dobrowolnie oddali.

W ostatnich dniach wyraził się do mnie pewien urzędnik komisyi kolonizacyjnej, człowiek — chociaż Niemiec — rzetelnie nas sądzący, ubolewając nad naszym upadkiem i wyraził przytem zdziwienie swoje, dla czego właśnie Polacy w dobrych znajdujący się warunkach gwałtem z sprzedażą się narzucają.

Trudno mi było bronić owych Polaków, gdyż każda obrona byłaby bezpodstawną.

Pan ten wspomniał między innemi o pewnej jeszcze pani, która dla tego prosi o odkupienie majątku, ponieważ moralne prowadzenie się jej urzędnika gospodarczego jej się nie podoba!

Zaiste rzeczy nie do uwierzenia!

List ten sprawił w urzędzie kolonizacyjnym wielką radość i wywołał śmiechy i kpinki. Jednakowoż urzędnicy udali się do owej pani, a najprawdopodobniej dowiemy się w przyszłych dniach o sprzedaży majątku i o uwolnieniu w ten heroiczny sposób niewinnych ócz, czy uszu dziedziczki od wstrętnego jej urzędnika.

Tak daleko doszliśmy, że nawoływania publiczne nic nie znaczą a z sądu ogółu drwią sobie panowie, niepomni na to, że grosz z krzywdą ojczyzny nabyty błogosławieństwa im nie przyniesie.

Jeżeli bowiem nie umieli się utrzymać na rodzinnej glebie — jeżeli tam nie zdołali się obliczyć i wytrwać — to doprawdy otrzymana gotówka nie na długo starczy, a panowie ci przyczynią się do pomnożenia już i tak u nas nader licznego proletaryatu."

Sprawy szkolne.

Z nad granicy śląskiej.
(*Nasse skoły ludowe*).

Mieszkając przy granicy Śląska, miałem nieraz sposobność przekonać się, co tam zarząd krajowy, chociaż niemiecki, dla oświaty ludu czyni. Już płace nauczycieli naszych nie mogą się równać z śląskiemi, gdyż tam najniższa płaca nauczyciela wiejskiego wynosi 400 złr., a nauczyciel rzeczywisty pobiera do 800 złr. — może więc już mieć egzystencyę wcale znośną. Budynki szkolne w każdej wsi porządne, okazałe, stawiane według nowszych wymagań hygieny; gdzie wieś górzysta,

---

Uniwersytet warszawski.

I.

Szkoła główna. Reforma rusyfikacyjna. Usuwanie profesorów Polaków. Obecni profesorowie: ich wartość naukowa i moralna. Polityka na katedrze. Profesowie Czesi.

Szkoła główna, która po reformie rusyfikacyjnej otrzymała nazwę „Cesarskiego warszawskiego uniwersytetu", była założona, jak wiadomo, za rządów Wielopolskiego Trzeba było wtedy odrazu obsadzić wszystkie katedry, pomimo że w wielu kierunkach nauki nie było w kraju sił odpowiednich. Wskutek tego obok ludzi nauki, w całem tego słowa znaczeniu, jak Holewiński, Hoyer, Chałubiński, Baranowski, Brodowski, Pawiński, Wrześniowski, Strasburger i wielu innych, zajmowała w niej katedry spora ilość ludzi miernych pod względem naukowym i odpowiednich raczej na nauczycieli gimnazyalnych. Stopniowe usuwanie z katedr tych ludzi i zastępowanie ich przez innych byłoby bardzo pożyteczne, gdyby miało na celu podniesienie wartości instytucyi naukowej. Nie tem jednak kierował się rząd rosyjski, przetwarzając szkołę główną w „Cesarski uniwersytet" przy końcu siódmej dziesiątki obecnego stulecia. Reforma zaczęła się od tego, iż zawiadomiono profesorów, ażeby w ciągu dwu lat postarali się o stopnie doktorskie w uniwersytetach rosyjskich i nauczyli się wykładać w języku rosyjskim. Każdy nie odpowiadający tym warunkom, miał być usunięty. Wtedy to usunął się z katedry znakomity profesor i lekarz Chałubiński.

Kiedy już urządzono uniwersytet na nowych zasadach, z wykładami w języku rosyjskim, i kiedy się zdawało, że rządowi o nic więcej chodzić nie może, — okazało się, że Moskale na tem poprzestać nie myślą, gdyż zaczęli dokładać wszelkich usiłowań, ażeby w jak najkrótszym czasie pozbyć się wszystkich profesorów Polaków bez względu na ich wartość pod względem naukowym. Z początku poprzestawano tylko na wprowadzaniu Rosyan na wszystkie opróżnione katedry; potem, widząc, że balotowanie na radzie uniwersyteckiej profesorów, którzy wysłużyli dwadzieścia pięć lat, nie prowadzi tak szybko do celu, ministeryum zmieniło ten punkt ustawy uniwersyteckiej; od tego czasu o każdym profesorze, który wysłużył lat dwadzieścia pięć, decyduje ministeryum na przedstawienie kuratora, czy tenże profesor ma pozostać na dalsze pięć lat w służbie, czy nie; o każdym zaś docencie decyduje sam kurator. Naturalna rzecz, że po tej reformie uniwersytet zaczął się bardzo szybko opróżniać z profesorów Polaków, tak że dziś jest ich wszystkich tylko jedenastu, licząc tu i p. Wierzbowskiego, profesora historyi literatury polskiej, który już w okresie rusyfikacyjnym otrzymał nominacyę na nowo ustanowioną katedrę.

Z katedrą historyi literatury polskiej rzecz się miała w sposób następujący. Przy końcu panowania Aleksandra II polityka rusyfikacyjna zaczęła się wahać — powiał prąd liberalniejszy. Wtedy to wyjednano u cesarza pozwolenie na ustanowienie w Warszawie katedry historyi literatury polskiej z wykładem w języku polskim. Charakter katedry określiła sama rada uniwersytecka, wówczas jeszcze Polacy mieli większość Radzie też uniwersyteckiej polecono wybrać kandydata. Wybór padł na p. Piotra Chmielowskiego i tenże został zatwierdzony. Wkrótce jednak przyszedł pamiętny „trzynasty marca"; Aleksander II od bomby życie zakończył i na tron wstąpił Aleksander III. Zarodki liberalizmu poszły na marne, i zaczęło się panowanie Pobiedonoscewa i idących za nim popów, popowiczów i t. p., Odbiło się to zaraz na postawie rządu względem Polaków. Między innemi postanowiono zmienić charakter nowej katedry. Chmielowskiemu zaproponowano, ażeby wykładał po rosyjsku, on się na to nie zgodził, a natomiast zgodził się p. Wierzbowski, i ten został mianowany. Wykłady, które miały służyć dla ogółu studentów uniwersytetu, zostały dla niego zamknięte, i przeznaczone wyłącznie tylko dla słuchaczów słowiańskiej sekcyi wydziału filologicznego. Sekcya zaś słowiańska jest szkołą rusyfikatorską dla przyszłych działaczów na polu pedagogicznem w Polsce i uczęszczają na nią tylko Rosyanie, którzy po skończeniu uniwersytetu zostają nauczycielami języka rosyjskiego w Królestwie Polskiem. Tak więc katedra historyi literatury polskiej w uniwersytecie warszawskim istnieje tylko dla Rosyan. Przyznać należy, że jest w tem urządzeniu coś tragikomicznego.

Pozostała dotychczas garstka profesorów Polaków rozrzucona jest po wszystkich wydziałach z wyjątkiem fizyczno-matematycznego, na którym ani jednego Polaka już nie ma Gdybyśmy zeszli ze stanowiska polskiego i w oderwaniu od interesów narodowościowych zechcieli osądzić, czy wartość naukowa uniwersytetu przez te zmiany się podniosła, przekonalibyśmy się, że i pod tym względem uniwersytet stracił. Wprawdzie niektóre katedry, poprzednio bardzo źle obsadzone, obecnie stoją lepiej, ale naogół jest strata. Przyczyny tego szukać należy nie w tem, żeby w Rosyi brakło sił profesorskich, bo gdzie nauka jest przez rząd popierana i gdzie oddawać się jej stanowi dla jednostki nawet interes materyalny, tam średnich sił naukowych nigdy nie zbraknie Przyczyna leży w warunkach działalności profesorskiej w Warszawie.

Od Rosyanina, przyjeżdżającego na katedrę do Warszawy, nie wymaga władza sumiennej pracy naukowej, ale gorliwego oddania się polityce rusyfikacyjnej. Świadczy o tem fakt następujący. Na jedną z katedr przyrodniczych przyjechał świeżo mianowany Rosyanin i zwyczajem przyjętym, poszedł złożyć wizytę kuratorowi (było to już za czasów Apuchtina) Rozmawiając z kuratorem wyraził obawę, że trudno mu będzie na razie przystosować się do wymagań słuchaczów przy nieznajomości fizyografii krajowej. Apuchtin mu na to odpowiedział:

— O to nie chodzi, staraj się pan przedewszystkiem, ażebyś był dobrym Rosyaninem i żebyś mógł jak najskuteczniej służyć sprawie rosyjskiej (*russkomu diełu*) w tym kraju.

Rosyanin ten był człowiekiem uczciwym (w Warszawie takich rzadko się spotyka), więc nie wiele myśląc, wrócił do hotelu, opakował kufry i odjechał z powrotem do Rosyi, pozostawiając swoje miejsce tym, którzy mają większe zamiłowanie do „polityki".

Każdy z profesorów musi być uległym pachołkiem kuratora i reprezentowanego przezeń systemu, inaczej bowiem grożą mu dotkliwe dowody niełaski. Kiedy balotowano jednego z profesorów Polaków po przesłużeniu lat dwudziestu pięciu, większość głosów okazała się za pozostawieniem go jeszcze na lat pięć przy uniwersytecie. Po przeliczeniu głosów „za" okazało się ich tyle, że musiał być pomiędzy niemi jeden głos Rosyanina. Natychmiast zarządzono tajne śledztwo w celu przekonania się, który to Rosyanin był tak nielojalnym i winnego odkryto. Był nim młody profesor, niedawno mianowany i przedstawiony wówczas do zapomogi ministeryalnej na wyjazd w celach naukowych za granicę. Zaraz też Apuchtin napisał do ministeryum, odwołując owo przedstawienie do zapomogi.

Czyż w takich warunkach mogą uczciwi ludzie przyjmować obowiązki profesorów w uniwersytecie warszawskim? Trzeba się zgodzić, że jest to prawie niemożliwe. Wśród całego kompletu profesorów Rosyan w Warszawie jest dwu czy trzech ludzi uczciwych, ale trzymają się oni tylko dzięki swemu wyjątkowo flegmatycznemu i dobrodusznemu temperamentowi oraz zręczności w wywijaniu się od rozmaitych „misyj politycznych". Reszta to ludzie o bardzo miernej wartości moralnej.

Rosyanin, przyjeżdżający na katedrę do Warszawy, albo z góry jest przygotowany robić wszystko, za co dobrze płacą, albo jeżeli ma sumienie niebardzo giętkie, to w krótkim czasie wynosi się z Warszawy, szukając karyery w Charkowie, Kazaniu lub gdzieindziej. Czasem przyjeżdża młody profesor z resztkami idealizmu z czasów studenckich i wtedy ciekawy to widok, jak się ten człowiek w wolniejszem lub szybszem tempie pozbywa stopniowo wszystkich szlachetniejszych zasad. Czasami odbywa się to bardzo szybko i bardzo zabawnie. W roku zeszłym np. na katedrę geologii i paleontologii przyjechał z Petersburga młody Rosyanin Amalickij. Zaczął on od pozyskiwania sobie studentów przyjacielskim tonem obejścia, przyczem trochę „*liberalniczał*" (trudno znakomite to dla stosunków rosyjskich wyrażenie zastąpić przez jakiekolwiek polskie). Ale w ciągu pierwszych paru miesięcy tak się dostroił do ogólnego tonu, że możnaby go nie poznać. W pierwszym miesiącu nazywał Kongresówkę Królestwem Polskiem (*carstwo polskoj*), w drugim krajem „tutejszym" (*zdiesznij kraj*) w trzecim wreszcie — krajem Nadwiślańskim (*Priwislanskij kraj*). Nawet w wieku elektryczności zmiany takie należy uznać za dość szybkie.

Wiadomo, że człowiek poważnie pracujący nad nauką, nie będzie się chciał mięszać w brudną politykę, godną popowiczów i policyantów. Dlatego to filary „*russkaho dieła*" z uniwersytetu warszawskiego nie są filarami nauki. Stąd też zdarzają się w naszym uniwersytecie niezwykłe skandale naukowe. Bo czyż nie skandalem jest, jeżeli profesor anatomii topograficznej (Tauber) nie umie odróżnić na przekroju przedramienia od goleni, profesor fizyki matematycznej i geografii fizycznej (Stankiewicz, moskal pomimo polskiego nazwiska) nie umie napisać wzoru siarczanu magnezyi, znanego każdemu, kto się przez miesiąc tylko uczył chemii i po wielu przekreśleniach i wymazywaniach, pisze wzór bez tlenu ($MgSH_4$), profesor zaś fizyki (Ziłow) nie umie przeczytać symbolu strontu (Sr)! Skandalem również jest, jeżeli profesor, który przyjechał wykładać prawo międzynarodowe, na drugiej lekcyi zacina się, mięsza i mówi do studentów: „przepraszam panów, ale moją specyalnością jest prawo policyjne".

Do ciekawych też w tym rodzaju wypadków należała magistracya docenta literatury rzymskiej (Wiechowa), któremu oponent dowiódł, że wziąwszy pieniądze na wyjazd w celach naukowych do Berlina, pominął właśnie w swej pracy materyały, które mógł znaleść w bibliotece berlińskiej, — p. Wiechow dostał stopień magistra tylko dzięki temu, że drugim oponentem był Polak, prof. Mierzyński, który udzielając nieukowi stopnia magisterskiego, myślał, że sobie za tę cenę kupi jeszcze pięć lat pobytu w uniwersytecie (co mu się naturalnie nie udało, bo władza usuwa nawet bardzo przychylnych dla siebie Polaków za ten jedyny grzech pierworodny, że są Polakami).

Tylko takie miernoty umysłowe mogą podejmować się ubliżającej godności ludzkiej roli powolnych narzędzi polityki gwałtu i bezprawia; muszą oni w tym celu pozbyć się wszelkiej samodzielności i stać się uległymi niemal do upodlenia. Bo, jeżeli człowiek na stanowisku profesora uniwersytetu jest, jak żak karany za to, że tam, gdzie mu głos dano, głosował według własnego zdania, jeżeli otrzymuje oficyalną naganę (*wygowor*) za wzięcie udziału w pracach stowarzyszenia polskiego lub ogłoszenie artykuliku o fizyografii krajowej w polskiem czasopiśmie, to znaczy, że zajmując stanowisko powszechnie uważane za niezależne, jest w najdrobniejszych postępkach kontrolowanym przez starszych „czynowników".

Są to warunki, w których człowiek, mający trochę lepszych pierwiastków w charakterze i umyśle, musi stać się alkoholikiem. Tak też jest w rzeczywistości. Pomiędzy profesorami warszawskimi jest wielu nałogowych pijaków. Opowiadał mi jeden z profesorów Polaków, że oficyalne obiady uniwersyteckie, odbywające się od czasu do czasu, przedstawiają wprost wstrętny widok, a kończą się zwykle tem, że większość uczestników w stanie kompletnie niepoczytalnym odwożona jest do domu. Jak widzimy, ludzie, których rząd rosyjski stawia na czele oświaty w Królestwie Polskiem, nie odznaczają się zbyt cywilizowanemi obyczajami. Za to są dobrymi „politykami". (C. d. n.)

rozrzucona. tam dla wygody dzieci znajdują się stosownie do rozległości dwie i więcej szkół. Tak n. p. wieś Koniaków, licząca zaledwie około 100 mieszkańców, ma dwie samoistne szkoły; wieś Istebna, licząca około 2500 ludności, ma cztery samoistne szkoły; wieś Wisła licząca około 4500 głów ciągnąca się w znacznej długości wzdłuż rzeczki Wisły, ma sześć (!) samoistnych szkół, i t. p.

Wśród takich stosunków można z czystem sumieniem przeprowadzić przymus szkolny, — czego następstwem jest tak nieznaczny procent analfabetów na Śląsku.

Przypatrzmyż się teraz, jak to u nas szkolnictwo wygląda:

Są tu wsie przeważnie dosyć ludne, ciągną się wzdłuż rzeczek i dróg, a szkoły w nich wszystkie jedoklasowe, pomieszczone w budynkach urągających najelementarniejszym pojęciom hygieny.

Miasteczko Milówka, liczące 2.400 ludności, a mające przeszło 400 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, ma zaledwie szkołę dwuklasową, umieszczoną w dwóch budynkach, istnych ruderach. Obie te klasy mogą zaledwie pomieścić w ławkach 100 dzieci, podczas gdy zapisanych jest rzeczywiście i uczęszcza do szkoły dzieci 240. — Jakże i gdzie je pomieścić? — Oto nauczyciel musi wyzyskać miejsce w ławkach do ostateczności tak, iż żadne z dzieci ruszyć się nie może, a pozostałe, które w ławkach pomieścić się nie mogą, siedzą na podłodze dwie godziny rano i tyleż po południu (sic!). — W tej pozycyi, równającej się torturom, mają się dzieci uczyć nie tylko czytać, ale i pisać i to kaligraficznie.

Rzecz nie do uwierzenia, a przecież prawdziwa. I czegóż ten nauczyciel wśród takich stosunków nauczyć może? Dzieci uczęszczają do szkoły, chcą się uczyć, a miejsca dla nich nie ma; jeżeli się je oddali do domu, to więcej nie przyjdą, a jeżeli się je zostawi w izbie szkolnej, i uczy w powyżej opisany sposób, czyż je to zachęci do uczęszczania do szkoły? Czyż nauka w ten sposób prowadzona może przynieść tę korzyść, jakiej się od niej spodziewamy?

Podobne stosunki są i w innych miejscowościach. Wieś Cisiec, licząca 2.000 ludności ma jednę szkołę jednoklasową, do której zapisało się 800 dzieci, z tych zarząd szkoły musiał uwolnić od uczęszczania 120, gdyż ich nie miał gdzie pomieścić, a resztę zaledwie przy nauce podzielnej pomieścić może w podobny sposób, jak się to praktykuje w Milówce.

Wieś Kamesznica, licząca 3.000 ludności, ciągnąca się wzdłuż rzeczki i dalej na długość może czternastu kilometrów, ma tylko jednoklasową szkołę, mogącą najwięcej 80 dzieci pomieścić, podczas gdy we wsi tej, nawet według modły galicyjskiej, powinny być przynajmniej 3 szkoły.

Wieś Ujsoły, licząca 750 domów, blisko 4.000 ludności, rozrzucona na znacznej przestrzeni, mająca około 1.000 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, ma tylko jednę jednoklasową szkołę. Gmina sama, uznając, że szkoła ta nie wystarcza, wybudowała przed pięciu laty drugą klasę, zobowiązała się opłacać drugiego nauczyciela, — lecz Rada szkolna krajowa dotąd nie miała czasu szkoły tej przekształcić na dwuklasową, a przecież powinnyby tam być już jak na nasze stosunki przynajmniej cztery klasy, to jest jedna na tysiąc ludności.

Miasteczko Rajcza mające przeszło 2.000 ludności, a 620 dzieci obowiązanych uczęszczać do szkoły, ma także tylko jednoklasową szkołę, mogącą pomieścić co najwięcej 80 do 100 dzieci, — tak samo wieś Rycerka Dolna, mająca 1.300 ludności, a 270 dzieci w wieku szkolnym — Rycerka Górna o ludności 1.800. — Sól o 2.200 ludności, — Cięcina o 2.400 ludności, — Szare o 1.700 ludności, mają tylko po jednej jednoklasowej szkole, a wsie Juszczyna o 900 ludności, — Nieledwia o 1.300 ludności, — Żabnica o 1.800 ludności, szkół dotąd nie mają, i same opłacają jakiegoś „piśmiennego" człowieka, żeby im w porze zimowej dzieci choć trochę czytać i pisać nauczył.

Do każdej z powyższych szkół uczęszcza prawie dwa razy tyle dzieci, jak je szkoła pomieścić może, a wobec tego, nie mając umieszczenia, chodzą nieregularnie, raz przyjdzie jedno, to znowu drugie, a jak skutkiem tego wygląda nauka, czy może być postęp w niej, osądzić łatwo.

Nauczyciel nie może tu nic zrobić, pracuje cały rok klasę ma zawsze pełną, więc nie może ściągać opieszałych do szkoły, a dziecko nieuczęszczające regularnie na naukę, zapomina wkrótce i to, co mu przypadkowo utkwiło w pamięci.

Widzimy więc, że wobec takiego stanu rzeczy oświata nie tylko nie postępuje naprzód, ale grozi jej wielki zastój, — gdyż nadto z powodu nad wyraz nędznego wynagrodzenia nauczycieli i przy coraz większej drożyznie już obecnie daje się czuć bardzo dotkliwy brak sił nauczycielskich, a brak ten będzie coraz większy, gdyż starsze siły muszą ustępować, a nowych kandydatów na te głodowe posady będzie coraz mniej.

Jeżeli więc Rada szkolna krajowa i Sejm nie pomyślą o podwyższeniu płac nauczycielskich, i nie wezmą się z całą energią do wydatniejszej pracy na polu szkolnictwa, to sprawa oświaty ludowej będzie u nas jeszcze na bardzo długie lata niestety tylko złudnem marzeniem. *A. O.*

Przegląd polityczny.

Kraków, 19 grudnia.

Wczorajsze telegramy przyniosły wiadomość o konferencyi hr. Taaffego z przywódcami klubu zjednoczonej lewicy niemieckiej, pp. Chlumeckym i Plenerem. Wiadomość tę, podaną także przez urzędowe biuro korespondencyjne, zamieszczają wczorajsze półurzędowe dzienniki wiedeńskie. Dzienniki półurzędowe oświadczają jednak, że o rezultatach tych konferencyj nie ma żadnych wiadomości, gdyż konferencye były ściśle poufne i oprócz prezydenta ministrów i obu przewódców lewicy, nikt w nich nie brał udziału i nikt nie był obecnym w czasie obrad. Natomiast dzienniki nie mające charakteru półurzędowego, lecz pozostające w związku z klubem zjednoczonej lewicy niemieckiej, donoszą, że konferencye miały na celu utworzenie nowej parlamentarnej większości, i że rezultatem konferencyi ma być powołanie jednego z członków klubu lewicy do gabinetu, jako ministra bez teki. *N. F. Presse* podaje tę wiadomość jako zupełnie pewną i nie ulegającą żadnej wątpliwości. Co do osoby, która ma być powołaną do gabinetu, to wiadomości wczorajszych dzienników wiedeńskich zawierają różne kombinacye. Wydawałoby się najprawdopodobniejszem, że wybór padnie na Chlumeckego lub Plenera, lecz już *N. F. Presse*, lubo nie zaprzecza wprost i stanowczo, to podaje w wątpliwość, aby którykolwiek z tych dwóch przywódców stronnictwa wstąpił do gabinetu w charakterze ministra bez teki. Nam się również zdaje, że ani Plener ani Chlumecky nie zdecydowałby się porzucić stanowiska przywódcy stronnictwa bez objęcia pewnej teki w gabinecie. *W. Allg. Ztg.* podaje natomiast dwie kandydatury. Przedewszystkiem z kół parlamentarnych dziennik ten otrzymuje wiadomość, że wybrańcem przeznaczonym na nową posadę ministra bez teki jest p. Baernreither.

Według drugiej wersyi, jaką podaje *W. allg. Ztg*, kandydatem ma być Bogusław baron Widmann, który był urzędnikiem administracyjnym w różnych prowincyach a ostatecznie w latach 1879—1890 sprawował urząd namiestnika w Tyrolu. Powołanie jednego z członków lewicy do gabinetu *N. fr. Presse* uważa za dalszy objaw zbliżenia się hr. Taaffego do klubu lewicy i wita jako zwycięztwo tego stronnictwa. Fakt ten połączonym będzie zapewne z wzajemnemi przyrzeczeniami i ustępstwami, o których jednak na razie zachowano zupełną tajemnicę. Przed odsłonięciem tej tajemnicy znaczenie tego faktu trudno dokładnie ocenić. Sądzimy jednak, że oznacza on rzeczywiście zbliżenie się rządu do stronnictwa Plenerowskiego. Nigdy zaś nie moglibyśmy poczytać powołania członka klubu lewicy do gabinetu za zwycięstwo idei federalistycznej, chociaż rozchodzi się tu o ministerstwo bez teki. Przedewszystkiem bowiem hr. Taaffe nie reprezentuje wcale zasad federalistycznych i nie zdradza dążenia do ich urzeczywistnienia. Również i inni członkowie gabinetu nie wyznają tych zasad, a dr. Dunajewski ustąpić musiał niedawno właśnie w chwili zwrotu w taktyce hr. Taaffego. Lewica niewątpliwie nie zgodziłaby się na propozycyę rządu zawierającą taką tendencyę i wzajemne zastrzeżenia, jakie przy tej sposobności niewątpliwie nastąpią, nominacyi nowego ministra odbiorą wszelką cechę myśli federalistycznej.

Wskutek wczorajszego telegramu z biura korespondencyjnego o uczcie członków prawicy, otrzymujemy z pewnego źródła z Wiednia wiadomość, że ani prezes Koła polskiego Jaworski, ani poseł Biliński w obiedzie tym udziału nie brali.

Z parlamentu niemieckiego.

Trzecie czytanie traktatu handlowego z Austro-Węgrami odbywa się dość żwawo, chociaż i w niem nie brakło długich mów wcale niepotrzebnych, bo w nich powtórzyły się argumenta dawne, naciągane — i zbite dostatecznie. Część konserwatystów oświadczyła się ponownie za traktatami, bo przekonała się wywodami kanclerza, iż z dotychczasowym systemem szczelnego odgraniczania się od sąsiadów należy zerwać. Wolnomyślni przyjmują traktaty z pobudek politycznych, stronnictwo środkowe przez wzgląd na Austryę i dlatego, aby się zbliżyć do rządu i uczynić mu przysługę. Koło polskie przez wzgląd na stosunki zagraniczne i w przewidywaniu wojny z Rosyą, narodowo-liberalne stronnictwo dlatego, aby uniknąć wojny cłowej, socyaliści z pobudek społecznych, u wszystkich zaś przeważają względy na potrójne przymierze ponad powody ekonomiczne.

Katolicyzm pod rządem rosyjskim.

Dzienniki rosyjskie, które nie na żarty chlubią się tolerancyą religijną swego rządu, dowodzą zawsze wobec zagranicy, że katolicyzm nie doznaje dzisiaj bynajmniej prześladowania w Rosyi. Liczne fakta jednakże, ukrywane przez prasę rosyjską, ale pomimo tego dochodzące do wiadomości publicznej, wymownie ilustrują tę rzekomą tolerancyę pp. Durnowów i Pobiedonoscewów. Oto właśnie donoszą z Wilna, że w przeszłym miesiącu zostali skazani na karę pieniężną czterej księża za to jedynie, że „uroczyście przyjęli biskupa swego podczas wizyty kanonicznej". Rząd rosyjski nie pozwala na tego rodzaju „manifestacye" katolickie, i dla tego skazał: w Gieguržynie księdza Romualda Staszewicza na zapłacenie 200 rubli kary, w Zosłach księdza Andrzeja Daugo na 200 rubli, w Zyżmorach księdza Eustachego Jeleniewskiego na 100 rubli i jeszcze jednego księdza na 100 rubli.

Drugi fakt z tej samej dziedziny: Zwrócono się do władz na Wołyniu z prośbą o pozwolenie stawiania krzyżów przy drodze. Gubernator, który prośbę tę poparł, otrzymał od episkopa wołyńskiego i żytomirskiego Modesta taką odpowiedź do obwieszczenia wszystkim interesowanym:

„Pozwala się stawiać krzyże przy drogach pod warunkiem, że a) krzyże mają być ośmioramienne, b) pasyjka na krzyżach ma być malowana na blasze żelaznej z 4 gwoździami, c) krzyże mają być ogrodzone kratą. Władze otrzymały równocześnie polecenie, aby nie dopuszczano do stawiania innych krzyżów, a w razie uchybienia przepisom donoszono o tem gubernatorowi wołyńskiemu i prawosławnemu biskupowi wołyńskiemu, który dziwną sprzecznością zasad, praktykowaną w Rosyi, jest niejako naczelnikiem wyznań całej prowincyi, podobnie jak Pobiedonoscew, prokurator prawosławnego synodu sprawuje władzę ministra wyznań w całem cesarstwie".

Nic dziwnego, że działając wedle intencyj swego szefa Pobiedonoscewa, *preoswiaszczennyj* Modest pozwolił na stawianie krzyżów przy drogach na Wołyniu, lecz tylko krzyżów prawosławnych; katolickich krzyżów stawiać nie wolno. Fakt drobny, ale charakterystyczny.

Z Bułgaryi.

Chociaż stosunki dyplomatyczne Francyi z Rosyą zostały zerwane, mimo to francuski agent dyplomatyczny bawi jeszcze w Sofii, bo układy między Francyą a Anglią jeszcze nie ukończono, co do oddania poddanych francuskich pod opiekę konsulatu angielskiego. Tymczasem dzienniki angielskie, pisząc o tem zerwaniu stosunków, dworują sobie ze zbytecznej wrażliwości Francyi i przypominają jej, że liczne wypadki wydalenia korespondentów francuskich z innych państw nietylko nie wywołały zerwania stosunków, ale nawet nie dały powodu do jakichś remonstracyj. Zdanie dzienników rosyjskich jest podzielone: jedne cieszą się z tego w nadziei, że to zerwanie wyjdzie na szkodę rządu bułgarskiego, inne nie pochwalają tego kroku, bo twierdzą, że przez to rząd bułgarski został uwolniony od wszelkiej kontroli, gdyż agenci dyplomatyczni mocarstw przymierza potrójnego i Anglii są dla rządu Stambułowa życzliwi.

W tej sprawie należy zanotować jeszcze wiadomość, że francuski minister spraw zagranicznych kazał sobie przedłożyć szczegółowe sprawozdanie na piśmie. Po rozpatrzeniu się w przebiegu sprawy albo nawiąże na nowo stosunki, albo odwoła wszystkich agentów z Bułgaryi i uda się do rządu tureckiego, aby go skłonić do wystąpienia przeciw Bułgaryi i w ten sposób przysłużyć się Rosyi.

Kronika.

Kraków, 19 grudnia.

Wobec drożyzny. Rada miejska lwowska, na odbytem w czwartek posiedzeniu, pomyślnie załatwiła sprawę podwyższenia stałej płacy wszystkim sługom magistratu. Bez dyskusyi uchwalono podwyższenie dla każdego ze służby o 60 złr. rocznie, a na wniosek p. Michalskiego takie samo podwyższenie płacy przyznano także woźnicom magistrackim.

W końcu przystąpiła Rada do uchwalenia dodatku drożyźnianego dla urzędników magistratu i służby.

Urzędników miejskich podzielono na trzy kategorye. Pierwszej kategoryi (od wiceprezydenta do radców włącznie) przyznano jednorazowo 200 złr, drugiej kategoryi, która obejmuje 46 urzędników 150 złr., zaś w trzeciej, obejmującej niższych urzędników manipulacyjnych w liczbie 78, przyznano 100 złr. Służba otrzymała dodatki po 40, 35 itd. aż do 15 złr. Dodatek ten wypłacony ma być w ciągu miesiąca stycznia.

Łącznie z tą sprawą traktowano sprawę dodatku drożyźnianego dla nauczycieli szkół ludowych miejskich. Kierownicy szkół otrzymają 120 złr., kierowniczki 80 złr., nauczyciele starsi 100 złr. Starsze nauczycielki 80 złr., młodsi nauczyciele 70 złr., nauczycielki młodsze 40 złr., katecheci 100 złr. Praktykanci i praktykantki mieli otrzymać po 30 złr., na wniosek jednakże dra Goldmana uchwaliła Rada 40 złr. Jednorazowy datek ten będzie również wypłacony w styczniu r. p.

Za uchwały te, pisze słusznie *Dziennik Polski*, należy się reprezentacyi miejskiej szczere uznanie, ponieważ w słuszny sposób i sprawiedliwy załatwiła Rada potrzeby pracujących dla dobra gminy, a szczególnie tych, którzy na niwie oświaty ludowej w żmudnej pracy wiodą swój byt ciężki.

„Po uchwałach onegdajszych, powziętych jednomyślnie, bez najmniejszej opozycyi, owszem wśród głosów, domagających się podwyższenia niektórych pozycyj, Rada miasta rozejść się mogła z prawdziwem wewnętrznem zadowoleniem, pewna wdzięczności funkcyonaryuszów gminy i szczerego uznania ogółu."

Od siebie dodać możemy, iż jeżeli reprezentacya Lwowa hojniejszą się okazała w niesieniu materyalnej pomocy pracownikom gminy, aniżeli reprezentacya Krakowa, to należy nie spuszczać z uwagi, iż Kraków zazdrościć może Lwowowi ogólnego stanu finansowego. Stolica kraju posiada znaczny własny majątek, dochody jej są również większe, niż Krakowa, a co najważniejsza, nie posiada dotąd długów, których amortyzacya młyńskim kamieniem ciąży dotychczas na budżecie naszego miasta i w najbliższej przyszłości przybrać ma jeszcze większe rozmiary.

Utrwalenie zasług Stefana Buszczyńskiego. W roku przyszłym upływa trzydzieści lat nieprzerwanej pracy literackiej p. Stefana Buszczyńskiego. Cały szereg lat od r. 1862 zasilał p. Buszczyński artykułami swojego pióra dzienniki krajowe i zagraniczne, między innemi: *Gazetę Narodową, Kraj* (krakowski), *Dziennik Poznański, Tygodnik Wielkopolski, Kłosy, Ruch literacki* (pod redakcyą Gilera i Tadeusza Żulińskiego), *Dziennik Polski, Kuryer Paryski, Wartę, Gazetę Krakowską, Nową Reformę* itd. Wszystkie prace, w nich pomieszczone, mają jeden tylko cel na oku: służbę narodową. Poruszał w nich autor najżywotniejsze nasze sprawy, wyjaśniał i udowadniał niezbitemi argumentami fakta z dziejów naszych porozbiorowych, które bądź rozmyślnie przekręcano i fałszowano, bądź wręcz zaprzeczano. — Oprócz artykułów dziennikarskich napisał p. B. przeszło 30 dzieł większych i mniejszych treści historycznej, a dalej znaczną liczbę pism i rozpraw politycznych, krytyk, poezyj, rozbiorów, życiorysów, wspomnień z podróży, wreszcie utworów humorystyczno-satyrycznych.

Oddzielnie wydane prace Stefana Buszczyńskiego po większej części zostały wyczerpane. Przyjaciele zasłużonego pisarza powzięli w Krakowie zamiar zebrania w jednę całość wszystkich jego prac i wydania ich wraz z dziełami odrębnemi, wyczerpanemi w handlu. Będzie to cenny materyał do współczesnych dziejów naszych. Całe wydawnictwo obejmować ma 24 tomy, kosztować będzie 20 złr., a przyjdzie ono do skutku, jeżeli się znajdzie 500 przedpłacicieli na każdy pojedynczy tom, którego treść określoną została dokładnie w wydanym właśnie przez drukarnię Związkową prospekcie. Wydanie tych prac połączone jest także z celem natury filantropijnej, ponieważ wydawcy przeznaczają po 50 złr. od każdego wydanego tomu na rzecz wyższej szkoły żeńskiej im. Baranieckiego w Krakowie.

Prezes Koła polskiego p. Jaworski przybył wczoraj wieczór z Wiednia do Krakowa.

Posłowie do Rady państwa dr. August Sokołowski i dr. Ferdynad Wejgiel powrócili z Wiednia do Krakowa.

Dyrektor budownictwa kolei północnej Ast przybył dzisiaj rano z Wiednia do Krakowa.

Z Tow. „Oszczędności kobiet" w Krakowie. Z powodu odczytu, odbyć się mającego w niedzielę 20 b. m. dla słuchaczek zakładu imienia Adryana Baranieckiego i szerszej publiczności, zgromadzenie Towarzystwa „Oszczędności kobiet" odroczonem zostaje do dnia 30 b. m. o godzinie 12.

Prymicye. W kościele OO. Pijarów odprawi jutro w niedzielę o godzinie 10 rano uroczystą mszę, zwaną prymicyami, nowo wyświęcony kapłan tego Zgromadzenia, ks. Jan Siedlarski, krakowianin.

Wieczorek Mickiewiczowski odbył się wczoraj staraniem uczennic zakładu naukowego p. Maryi Serwatowskiej. Liczne grono rodziców i krewnych wychowanic zakładu przybyło, aby uczestniczyć w tym, że się tak wyrazimy, popisie panienek z zakresu śpiewu choralnego i solowego, muzyki, oraz deklamacyi. Obfity i dobrze obmyślany program wieczorku składał się z 14 numerów gorąco oklaskiwanych przez słuchaczy. Trudno byłoby określić, który mianowicie punkt programu był najlepszym gdy we wszystkich znać było sumienne przygotowanie: w deklamacyach zbiorowych i solowych rzecz najważniejszą, zrozumienie ducha utworów (wyjątek z „Pana Tadeusza", bajka „Przyjaciele" i piękny wiersz Rydla ku uczczeniu pamięci wieszcza), w części wokalnej zaś widoczną była dobra szkoła, dająca swobodę w atakowaniu tonów. Częścią muzyczną wieczorku kierował znany z gorliwej pracy p. Dec, — instrukcyj w wypowiadaniu żywego słowa naszych poetów udzielała pani Jarosławowa Dąbrowska. Wieczorek zakończył się prześlicznym żywym obrazem, przedstawiającym w kolorowem oświetleniu gorące pragnienie wieszcza Adama, aby jego księgi „zbłądziły" pod wieśniacze strzechy. Rozpromienione twarzyczki panienek, ich białe sukienki na tle prawdziwego lasu zieleni, jakim przybraną została sala, oraz całe wejście do zakładu, nadawały wieczorkowi urok, którego wspomnienie niezawodnie najdłużej towarzyszyć będzie samym młodziutkim wykonawczyniom aktu oddania należnej czci królowi polskiej pieśni. Nie potrzeba chyba dodawać, iż ten rodzaj podnoszenia myśli w młodem pokoleniu jest pożądanym i ważnym ze stanowiska pedagogicznego zarówno, jak ze względów narodowych i społecznych. Przezwyciężenie trudności, nastręczających się w ułożeniu odpowiedniego programu, jest zasługą kierownictwa zakładu.

Wykład popularny. Jutro w niedzielę o godz. 6 po południu w lokalu Stowarzyszenia katolickiej młodzieży rękodzielniczej (ulica Karmelicka l. 46) odbędzie się pierwszy bezpłatny wykład z literatury polskiej prof. Wilkosza.

Wieczór Mozartowski zgromadził wczoraj w sali Towarzystwa muzycznego cały tutejszy świat zajmujący się muzyką, oraz bardzo liczną publiczność. Produkcya pod względem artystycznym wypadła świetnie i pozostawiła uczestnikom bardzo przyjemne wrażenia. Nastrój wieczoru był niezwykle uroczystym. Przyjęły w nim udział najwybitniejsze siły muzyczne, oraz uczniowie i uczennice szkoły śpiewu prof. Galla.

Z teatru. P. Lucyan Kwieciński wskutek powodzenia, jakiego doznają jego występy, i sympatyi, jaką sobie zdobył u naszej publiczności, — oprócz jutrzejszego „Małeka", grać jeszcze będzie we wtorek w komedyi Zygmunta Przybylskiego „Wicek i Wacek". Role tytułowe odtworzą pp. Kwieciński i Żelazowski. Wtorkowe przedstawienie będzie nietylko ostatnim występem p. Kwiecińskiego, ale zarazem ostatniem przedstawieniem przed świętami.

Sekcya I płatna Rady miasta, pod przewodnictwem dra Stanisława Pareńskiego, odbyła wczoraj posiedzenie. Omawiano sprawę ogrzewalni męskiej i żeńskiej, które mają być zamienione na domy dobrowolnej pracy. Dla ostatecznego ułożenia się gminy co do zatrzymania istniejących już warsztatów i zatrudnionych licznych robotników, wydelegowała sekcya nową komisyę, złożoną z pp. dra Franciszka Paszkowskiego, i dra Stanisława Paszkowskiego, którzy sprawę jeszcze raz zbadać i sekcyi, a następnie Radzie miasta przedłożyć mają. Równocześnie załatwiono wiele spraw wojskowych, policyjnych i dobroczynnych. Między innemi wynajęty został lokal dla szkoły jednorocznych ochotników w ulicy Szewskiej i sekcya wyraziła życzenie, aby przy zaprowadzeniu tablic oryentacyjnych z dniem 1 stycznia 1892, ponumerowano równocześnie i lokale w domach.

Budowa schroniska im. księcia Lubomirskiego. Na schronisku księcia Lubomirskiego dla osieroconych chłopców ustawiono już grupy alegoryczne dłuta pp. Dauna i Langmana. Roboty murarskie zostały zamknięte na porę zimową. Uporządkowanie placów i ulic doznaje zwłoki, zalega bowiem w biurach rządowych zezwolenie, udzielone przed trzema miesiącami przez hr. Taaffego, jako naczelnego wykonawcę woli fundatora, na odstąpienie placów, potrzebnych pod otwarcie ulicy książąt Lubomirskich.

Zmarli. Matylda z Piszów Vetulaniowa, żona profesora gimnazyalnego w Sanoku, zmarła w 29 roku życia.

Michał Barycki, urzędnik Wydziału krajowego i żołnierz wojsk polskich z r. 1831, urodzony w r. 1813, zmarł we Lwowie.

W Sokołówce pow. złoczowskiego zmarł 10 b. m. Michał Nowakowski, sekretarz gminny, w 79 roku życia. Gorący patryota i prawy syn ojczyzny brał czynny udział we wszystkich ruchach narodowych, począwszy od r. 1831. W r. 1848 był członkiem Rady narodowej obwodu żółkiewskiego. Rok 1863 zastał go na dzierżawie Zalisek obok Łopatyna. Zajmował się gorliwie organizacyą ruchu. Zaskarbił sobie ogólne poważanie w sąsiedztwie, a na wieść o jego zgonie pospieszyli liczni księża, aby mu bezinteresownie oddać ostatnią posługę.

W tych dniach zmarł w Łodzi śp. Leon Sygietyński, niegdyś właściciel ziemski, a następnie pisarz z zakresu rolnictwa i tłomacz utworów teatralnych dla sceny. Zmarły przez lat kilka był kierownikiem wychodzącego w Warszawie *Korrespondenta Rolniczego*. Śp. Leon Sygietyński urodził się w Lublinie w r. 1822. W ogóle przełożył dla teatru około 50 sztuk dramatycznych i wiele powieści; pisał też oryginalne dramata i komedye.

Otrzymujemy następujące pismo: W magistracie krakowskim przy oddawaniu robót przedsiębiorczych dzieją się coraz gorsze nieprawidłowości. Na dowód przytaczam następujący fakt: Na budowę przy zakładzie kontumacyjnym dnia 16 b. m. złożyli oferty majstrowie ciesielscy Kowalski, Smoliński i B. Zieliński. Oferty były ostemplowane, zapieczętowane z kaucyą do licytacyi. Oferty te zostały otwarte i przeczytane w ich obecności, a ponieważ oferta moja była najtańszą, przeto kaucya została. Na drugi jednak dzień dowiaduję się z wielkiem zdziwieniem że mogę swoją kaucyę odebrać, gdyż oferta p. Salomona Lieblinga się utrzymała. P. Liebling podczas licytacyi nie przedłożył oferty, ale stojąc opodal w biurze budownictwa, usłyszawszy nasze cyfry swoją ofertę już po naszem odejściu podsunął i otrzymał przedsiębiorstwo. Tego być nie powinno.

Cała robota jest bagatelna, bo na kilkaset złr. tylko, jednak tu nie chodzi o samą rzecz lecz o sposób postępowania, który jest powodem, że uczciwi i fachowi ludzie, ze szkodą przemysłu i gminy, coraz więcej są usuwani. *Bolesław Zieliński.*

Wypadki w mieście. Stacya ratunkowa udzieliła wczoraj pomocy p. F. L. ze Szczawnicy, który upadł na ulicy i stłukł sobie silnie nogę. Po opatrzeniu go w budynku zarządu kolei państwowych na Kleparzu, przewieziono chorego do mieszkania. Wieczorem w aresztach pod Zamkiem („telegraf") przywrócono do przytomności pewnego człowieka, który przestał dawać oznaki życia.

Dola nauczycieli ludowych. *Kuryer Lwowski* donosi: Z nędzy zmarł 13 b. m. w Bubszczanach koło Pomorzan nauczyciel ludowy Ludwik Czomber w 24 roku życia. Żywiąc się tylko lichym chlebem i kartoflami bez żadnej omasty, popadł w niemoc żołądkową i skończył nieszczęsny żywot przedwcześnie. Zdaje się, że podobnych wypadków będzie w roku bieżącym więcej.

W Wadowicach wprowadzony został czas środkowo-europejski.

Kęty, 17 grudnia. (Koresp. *N. Reformy*). W d. 13 bm. wybuchł pożar o godzinie 10 rano we wsi Porąbce, odległej 6 km. od miasta Kęty. Przyczyną pożaru był brak komina. Większa część ludności wspomnianej wsi znajdowała się w kościele sąsiedniej wsi Czańcu, dlatego też pożar, z braku ludzkiej pomocy, oraz niezbędnych aparatów pożarnych przy silnie sprzyjającym wichrze, przybrał wielkie rozmiary. Aby choć w części położyć tamę klęsce, włościanie udali się o pomoc do straży ogniowej ochotniczej m. Kęty, która wyruszyła natychmiast ze swym naczelnikiem w liczbie 35 towarzyszy, z 3 sikawkami i wozem rekwizytowym. Przybywszy na miejsce, straż tak dzielnie pod energicznem kierownictwem naczelnika p. Edmunda Krzystoforskiego zajęła się ratunkiem, iż nietylko przyległe domy, wystawione na pastwę klęski, ale i płonący już budynek urzędu gminnego, w którym znajdowało się 120 korcy owsa, ocaliła. Spaliło się 11 domów, krytych częścią gontem, częścią słomą i 5 stodół.

W pomoc wymienionej straży przybyła również straż ogniowa ochotn. szkoły rolniczej z Kobiernic, jakoteż i 1 sikawka z kilku ludźmi z dóbr arcyksięcia Albrechta. Szkoda, spowodowana pożarem, wynosi do 20.000 złr.

Od zarządu Macierzy śląskiej. Nieliczna garstka zamieszkałych w Sofii rodaków postanowiła przy obchodach 100 letniej rocznicy konstytucyi 3 maja i powstania listopadowego zarządzić pomiędzy sobą składki na rzecz naszej Macierzy śląskiej.

Piękna i patryotyczna myśl została w czyn zamienioną i oto przed kilku dniami otrzymała „Macierz" od zarządu Towarzystwa polskiego „Wzajemna pomoc" w Sofii kwotę 160 franków w złocie. Za hojny dar i pamięć Waszą o nas Ślązakach składam Wam, bracia z dalekiego Wschodu, serdeczne „Bóg zapłać." W Cieszynie, dnia 17 grudnia 1891. *Dr. Kusionowicz*, sekretarz.

Przyjemna kolenda. *Kuryer Warszawski* donosi: Pięć lat minęło, jak spadkobiercy Jana-Teofila Borkowskiego, zmarłego w r. 1882 w Londynie, czynili starania o wywindykowanie sukcesyi. Sprawa ta była nadzwyczaj zawikłaną, ponieważ pewne indywiduum zgłosiło się z pretensyami, utrzymując, że jest synem nieboszczyka. Samozwaniec w drodze karnej został skazany za sfałszowanie dokumentów na więzienie, lecz później zjawiła się jeszcze jakaś kobieta, twierdząc, że Borkowski był jej mężem. I ta pretensya teraz właśnie została oddaloną. — Adwokat, prowadzący windykacyę spadku, telegraficznie zawiadomił głównego spadkobiercę, brata zmarłego, że pieniądze są już do odebrania. Ogółem do podziału między 7-miu wylegitymowanych sukcesorów Borkowskich przypadnie poważna suma 120.000 funtów sterlingów, czyli około 1,200.000 rs.

Samobójstwo w katedrze św. Szczepana. Przedwczoraj wieczór w kościele św. Szczepana w Wiedniu, po skończonem nabożeństwie, zastrzelił się jakiś młody człowiek dwoma wystrzałami z rewolweru. Właśnie sługa kościelny szedł przez kościół z kluczami, by zamknąć drzwi, a nabożni tymczasem wychodzili jeszcze z katedry, gdy rozległ się odgłos wystrzałów. Nieszczęśliwy odebrał sobie życie, siedząc na ławce przed ołtarzem św. Franciszka. Widziano go, jak przybył do kościoła o godzinie 6 wieczór i wystał do końca nabożeństwa. Przez chwilę zdawał się być pogrążony w zamyśleniu; zaś po nabożeństwie, kiedy kościół był już prawie pusty, wyciągnął rewolwer z kieszeni i dwa razy strzelił sobie w piersi, trafił w serce i odrazu padł prawie nieżywy. Reszta publiczności na wezwanie zakrystyana opuściła kościół i katedrę zamknięto. Samobójcę zaś przeniesiono do zakrystyi i posłano po lekarza, który nie mógł już nic poradzić, jeno skonstatował śmierć. Z biletów wizytowych i paszportu, znalezionego przy samobójcy, dowiedziano się, że nazywał się Alfred Schuster, miał lat 28 i był księgarzem w Saksonii.

Wypadek ten zrobił wielką sensacyę w stolicy, i mnóstwo ciekawych zebrało się niebawem na placu św. Szczepana. Arcybiskup dr. Angerer dla uspokojenia umysłów jeszcze w ciągu tego samego wieczora przedsięwziął nową konsekracyę kościoła, jak to jest w zwyczaju, ilekroć krew w świątyni zostanie przelaną. Konsekracyi dokonano przy zamkniętych drzwiach i tylko światło, przedzierające się przez wysokie okna gotyckie katedry, dawało znać na zewnątrz o odbywającym się obrządku poświęcenia kościoła.

Samobójca przybył przed kilku dniami do Wiednia. Pieniędzy nie znaleziono przy nim wcale. W liście, jaki pozostawił, wierszem przedstawia przyczyny samobójstwa, na które złożył się zawód w miłości, tęsknota za ojczyzną i... długi. Zwłoki samobójcy, pięknego, młodego mężczyzny, odesłano do szpitala powszechnego.

Zwrócono uwagę, że w chwilę po dokonanem samobójstwie przed główną bramą katedry zatrzymał się fiakier, z którego wyszła jakaś nieznana młoda dama, bardzo elegancko ubrana, która z widocznem wzruszeniem pobiegła do katedry i gorączkowo wypytywała o szczegóły samobójstwa. Stąd powstało przypuszczenie, że owa dama znała samobójcę i że ten przed śmiercią zawiadomił ją o zamiarze odebrania sobie życia. W tym kierunku zarządzone zostały dalsze poszukiwania.

Profesor Helmholtz zasłabł w tych dniach na influenzę. Stan zdrowia uczonego nie budzi poważnych obaw. Dodać należy, że influenza szerzy się coraz bardziej w Berlinie.

Uniwersytet w Dublinie obchodzić będzie w przyszłym roku 300-letni jubileusz swego istnienia. Czynią się już tam obecnie przygotowania do tej

uroczystości, którą wspaniale obchodzić zamierzają. Zarząd uniwersytetu rozesłał zaproszenie do wszystkich towarzystw naukowych Europy.

Fabryka Kruppa. Ciekawe dane o rozmiarach fabryki Kruppa w Essen podajemy za jednem z pism zagranicznych. Okazuje się, że olbrzymia fabryka, w której w r. 1890/91 pracowało 15 935 robotników w samych tylko warsztatach w Essen, niema sobie równej co do wielkości i doskonałości na całym świecie. W warsztatach znajduje się 1.200 rozmaitych pieców, 263 kotłów parowych, 111 młotów parowych, mających razem 226 630 klgr. siły uderzeń, i 22 walcownie. Funkcyonuje tam stale 220 maszyn parowych o sile 33.149 koni; ciężary podnosi 430 wind, mogących razem unieść 4 662.200 klgr. Konsumcya węgla wynosiła w r. 1890/91 nie mniej niż 722 855 ton, a więc przeciętnie dziennie 2.410 ton; wody zużytkowano 9,230.000 metr. kub, a gazu, oprócz zaprowadzonego już oświetlenia elektrycznego, 12,000.000 m. st.

Składki. Na Dom Narodowy w Cieszynie p. Bolesław Zieliński majster cielski **złożył** w Administracyi naszego pisma kwotę 1 złr.

Repertoar teatru krakowskiego.

W niedzielę 20 grudnia: Czwarty i przedostatni gościnny występ Lucyana Kwiecińskiego: „Malek czyli Powstanie Tatarów", tragedya w 5 aktach Karola Brzozowskiego.

We wtorek 22 grudnia: Piąty i ostatni gościnny występ Lucyana Kwiecińskiego: „Wicek i Wacek", komedya w 4 aktach Zygmunta Przybylskiego.

W sobotę 26 grudnia: Po raz 133-ci „Kościuszko pod Racławicami", obraz historyczny ze śpiewami w 5 oddziałach Wł. L. Anczyca.

Wiadomości naukowe, literackie i artystyczne.

— **„Tygodnik ilustrowany"** rozpoczyna z Nowym Rokiem 32 rok istnienia. Najstarsze to obrazkowe pismo polskie wydało właśnie wspaniały prospekt, który odznacza się przedewszystkiem oryginalnym pomysłem szaty zewnętrznej, naśladującej skórzaną oprawę wielkiej księgi. Tylko ten, kto zna arkana techniczne sztuki drukarskiej, jest w stanie pojąć, ile trudu i akuratności wymagało nałożenie kolorowego grzbietu i rogów na biały papier za pomocą zwykłej maszyny pospiesznej, a potem odbicie nader delikatnego rysunku drzeworytów. Cały układ zewnętrzny tej karty noworocznej zaleca się wytwornym smakiem i fantazyą artystyczną. Z kart prospektu wabią ku sobie oryginalne prace Siemiradzkiego, Brandta, Fałata, wskazując i przypominając, że w ciągu długoletniego istnienia *Tygodnik* w dziale ilustracyjnym głównie i prawie wyłącznie o pomieszczenie utworów swojskich artystów się starał.

Z rzeczy, które w najbliższej przyszłości drukowane będą, prospekt przytacza powieść społeczno-obyczajową Gawalewicza „Mechesy", nowelę Bolesława Prusa „Pojednani", studya dra Henryka Biegeleisena „Juliusz Słowacki i Eglantyna Patteg", oraz dra Piotra Chmielowskiego „Kobiety Fredry"; z opisów podróży: Hajoty „Nad przepaściami", studyum Wiktora Gomulickiego „Stare miasto", z rysunkami J. Pankiewicza, dra Juliana Ochorowicza „Ucznia i choroby", a wreszcie w bezpłatnym dodatku powieściowym najnowszą powieść Edmunda Chojeckiego (Charles Edmonda) „Jan Dkasp".

Zapowiada prospekt wreszcie nową rubrykę „Wolne żarty", w której oprócz szkiców Kostrzewskiego i Lenca znajdą się drobniejsze prace humorystyczne znanych autorów.

— **Zarys krytyki naukowej** przez E. Hennequin'a w przekładzie Fr. Rawity wyszedł z druku.

— **Pożyteczny katalog.** Nakładem księgarni Teodora Paprockiego i Sp. wyszedł katalog, obejmujący wydawnictwa, dotyczące wychowania domowego, na 90 blisko stronicach. Katalog obejmuje wszystkie działy wychowania, jak pedagogikę, higienę, naukę poglądową, książki dla małych i starszych dzieci, gry i zabawki, oraz podręczniki wszelkich nauk (religia, matematyka, geografia, nauki przyrodzone, historya, filologia, kaligrafia i rysunki, muzyka i śpiew). Ułożenie i wydanie takiego katalogu kosztowało wiele pracy i czasu, ale też pożytek z niego jest niewątpliwy, ułatwi bowiem rodzicom i wychowawcom wybór książek dla dzieci i młodzieży, szczególniej obecnie, wobec zbliżającej się gwiazdki i pory noworocznej.

Dział ekonomiczny.

Z targu wiedeńskiego. Dnia 16 grudnia t. j. na ostatni targ świń w tygodniu bieżącym przypędzono 1716 prosiąt i 5186 świń, razem 6091 sztuk.

Za kilo wieprzowiny płacono po 42—43 ct., 37—40 ct. i po 32—37 ct. za kilo żywej wagi.

Na targ kontumacyjny dla świń galicyjskich przypędzono 3700 sztuk i płacono po 28—36 ct. za kilo żywej wagi.

Bydła rzeźnego przypędzono: 3366 sztuk opasowego, 72 z paszy i 506 sztuk chudego. Z Galicyi przypędzono 388 sztuk opasowych i 184 sztuk chudych, z Bukowiny 94 sztuk bydła opasowego. Razem 3944 sztuk. Za galicyjskie woły opasowe płacono po 52—59 złr., za przednie 60—62 złr., wyjątkowo 65·70 Za woły z paszy płacono po 52—53 zła., za krowy po 21—34 złr., za stadniki po 24—36 złr., za bawoły po 23—27 złr., za 100 kilo żywej wagi. Bydło chude po 22—108 złr. za sztukę.

Dnia 18 b. m. przypędzono na targ wiedeński 7207 sztuk owiec. Płacono za parę do wywozu po 14—20 złr., za wybrakowane po 6—13 złr. za parę.

Cieląt dostawiono 2918, świń żywych 1674, zabitych tłustych 2083, owiec zabitych 675, jagniąt 367.

Cielęcinę młodą płacono po 36—46 ct. za kilo, po 48—56 ct. i po 58—60 ct. Wieprzowinę młodą płacono po 30—37 ct. za kilo, tłustą 38—46 ct; za baraninę płacono po 24—36 ct. za kilo. Za parę jagniąt płacono po 5—10 złr.

Z targów zbożowych.

Kraków, 18 grudnia.

Płacono za 100 kilogr. netto:	od	do
Pszenica krajowa	11·50	12 65
Żyto	10 50	11 45
Jęczmień	7 50	8·50
Owies	7·—	7·50
Groch	10 —	12 —
Tatarka	11·—	12 50
Proso	7·—	9 —
Fasola	9·—	12·—
Jagły	14 —	16 —
Siano		2 40
Słoma		2·—
Koniczyna na paszę za 100 kilogr. nowa		28·
Ziemniaki za hektolitr	3 40	3 60
Jaja za kopę	1 80	2 —
Masło za garniec	4 25	4·75
Spirytus na 95° Tralesa za hektolitr		84·—
Okowita na 80°		78·—

Ceny zboża.

Lwów, 18 grudnia.

	Lwów		Tarnopol		Podwołoczyska		Jarosław	
Pszenica	10·75	11·75	10·70	11·60	10 65	11·70	10·90	12·—
Żyto	10·—	10·35	9 80	10 20	9·50	10·25	10·—	10·50
Jęczmień	6·75	8·—	6 60	7·75	6·75	8·—	7·50	8·10
Owies	7·50	8·—	7·—	7·60	7·25	7·50	7·25	7 50
Groch	6·50	13·—	6·25	13·—	6·—	12·50	7·—	13·—
Wyka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Rzepak	13·—	13·50	13·—	13·50	13·—	13·25	13·25	13·75
Lnianka	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Konicz c.	45·—	55·—	42·—	52·—	43·—	53·—	45·—	55·—
Konicz b.	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—
Okowita	21·—	21·50	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—	—·—

Za 100 kilo netto bez worka.
Chmiel za 56 kilo loco Lwów złr. 50·— do 65·—

Spostrzeżenia meteorologiczne

(podług obserwatoryum krakowskiego)

Kraków, dnia 19 grudnia.

	wczoraj g. 10 w.	dziś g. 6 rano	dziś g. 2 pop.
Ciśnienie powietrza (zred. do 0)	751·6 mm	753·5 mm	755·3 mm
Temperatura w stopniach Celsiusza	—6°,0	—7°,6	—8°,2
Kierunek i moc wiatru (0 = cisza, 10 burza)	N 2	N 1	N 1
Wilgotność względna (w odsetkach)	90%	95%	73%
Stan nieba = pog., 10 zup. pochm.	10	10	10

Uwagi: Chwilami śnieg pruszy.

Telegramy „Nowej Reformy".

(Telegramy własne „Nowej Reformy".)

Wiedeń, 19 grudnia. Ministerstwo finansów postanowiło, jak zapewniają tu, udzielić urzędnikom trzech najniższych rang, w miastach, których ludność przenosi 40.000 mieszkańców, dodatek drożyźniany w kwocie 100 złr.

Wiedeń, 19 grudnia. Jako kandydatów na ministerstwo bez teki dla zjednoczonej lewicy wymieniają dzienniki: Widmanna, Weebera i Heilsberga.

O tem ministerstwie pisze *Neue fr. Presse*: Wynik ostatnich konferencyj hr. Taaffego z przywódcami lewicy oznacza jeżeli nie uzdrowienie, to przynajmniej znaczne zbliżenie się do uzdrowienia stosunków wzajemnych między stronnictwami w parlamencie. Przez powołanie ministra z lewicy nie osiągnie się jeszcze wcale pewnej i trwałej większości rządowej.

Ten ostatni ustęp zdaje się wskazywać, że zjednoczona lewica zamyśla na razie trzymać się jeszcze polityki „wolnej ręki". W dalszym ciągu swoich wywodów *Neue fr. Presse* wylicza korzyści, jakie lewica już uzyskała i jakie może uzyskać skutkiem zamianowania ministra z jej obozu.

Wiedeń, 19 grudnia. Według wiadomości z Berlina przed głosowaniem nad traktatem handlowym z Austro-Węgrami p. Kościelski oświadczył, że Koło polskie w Prusiech zgodnie z Kołem polskiem w Austryi głosuje za traktatami, bo w tych traktatach upatrują wzmocnienie przymierza potrójnego, które jest rękojmią pokoju.

Podobne oświadczenie złożył p. Jędrzejowicz w komisyi traktatowej wiedeńskiej Izby poselskiej.

(Telegramy Biura Korespondencyjnego.)

Wiedeń, 19 grudnia. W komisyi traktatowej oświadczył szef sekcyi Wittek, że przeprowadzone w końcowym protokóle ustalenie XV artykułu przyznaje obu stronom równie cenne uzupełnienie traktatu handlowego, gdyż przez to jest ułatwiony eksport Niemiec na wschód, a w tej samej mierze łatwiejszem się staje eksport Austro-Węgier w kierunku zachodnim i północno zachodnim, nadto przyznano wysokie znaczenie naszemu eksportowi i położeniu geograficznemu monarchii.

Prawda, że wskutek zmiany niemieckiej taryfy zbożowej, dla nas także w sposób niepożądany zmieniły się stosunki eksportu zbożowego, zdolność jednak do wytrzymania konkurencyi pomiędzy niemieckiemi i austryackiemi fabrykami nic na tem nie straciła, gdyż niepomyślne taryfy ustanowiono także dla niemieckiego słodu.

Być może, że z naszej strony będzie można zadosyćuczynić życzeniom stron interesowanych w kwestyi taryf kolejowych.

Proskowetz oświadcza się za traktatami, pomimo, że uznaje, iż przemysł będzie musiał ponieść pewne ofiary. Mowca popiera traktaty, gdyż uniemożliwiają one rozkwit rolnictwa, rozwój chowu bydła rogatego i nierogatego, dają rękojmię szczerości politycznego przymierza, następnie, że koniecznem ich następstwem będzie zaprowadzenie tańszych taryf transportowych i uregulowanie waluty, wreszcie z powodu tego, że traktaty obejmują znaczny obszar konsumcyi.

Szuklje przemawia za wszystkiemi traktatami. Wobec sprzymierzających się wielkich terytoryów ekonomicznych na wschodzie i zachodzie, mocarstwa środkowo-europejskie powinne zbliżyć się nawzajem pod względem handlowo-politycznym. Mowca oświadcza że Słowieńcy godzili się na politykę zagraniczną ostatniego dziesięciolecia i na trójprzymierze, upatrując w niem rękojmię pokoju europejskiego. Ta okoliczność, że traktaty handlowe będą mogły jeszcze bardziej wzmocnić to pokojowe przymierze, utwierdza Słowieńców w zamiarze głosowania za traktatami.

Menger wnosi rezolucyą wzywającą rząd, by te gałęzie przemysłu, które ucierpią przez zniżenie ceł przywozowych, o ile możności popierał i podtrzymywał przy układaniu taryf kolejowych, przy budowie sieci kolei lokalnych, przy wymiarze podatków, i przez wprowadzenie dla armii wyrobów lnianych zamiast wełnianych.

Następnie domaga się mowca, by rząd przy rokowaniach z Serbią i Rumunią strzegł energicznie interesów przemysłu tkackiego i kruszcowego, w końcu by o ile możności popierał ułatwienie komunikacyi granicznej.

Przedstawiciel rządu Kalchberg z naciskiem podnosi, że w traktatach mieści się daleko idące uwzględuienie komunikacyi granicznej, tak przez częściowe ogólne zniżenie ceł, jako też przez szczególne ułatwienie.

Szczepanowski nie domaga się bezwzględnego zniesienia ceł ochronnych, zaznacza jednak konieczną potrzebę, by dla ważnego ubezpieczenia wewnętrznej produkcyi państwo obowiązane było do inwestycyj na rzecz ubogich pod względem przemysłu prowincyj.

Najważniejsza dla rolnictwa korzyść w zniżeniu ceł niemieckich polega na wyłączeniu Rosyi, której zbliżenie się do Niemiec z powodów ekonomicznych i politycznych jest nieprawdopodobnem.

Przy zawieraniu konwencyi z Rumunią w sprawie zarazy bydła mowca największą zaleca ostrożność; nie żąda wprawdzie zniesienia ceł zbożowych wobec Rumunii, obawia się jednak ponownego zawleczenia zarazy bydła.

Mowca wnosi rezolucyę, wzywającą rząd do ułożenia statystyki ruchu na kolejach państwowych i prywatnych, z uwidocznieniem ruchu tak pomiędzy poszczególnemi terytoryami produkcyi, jakoteż w stosunku do zagranicy.

W końcu domaga się mowca zaprowadzenia z dniem 1 lutego 1892 taryf kolei państwowych na kolei Karola Ludwika.

Jędrzejowicz oświadcza w imieniu rolników galicyjskich, że witają oni z radością traktaty handlowe, gdyż pokój ekonomiczny równie jest pożądany i ważny, jak polityczny. Każdy reprezentant narodu powinien głosować za traktatami, które zdążają do wzmocnienia trójprzymierza.

Bareuther oświadcza imieniem swego klubu („narodowo-niemieckiego zjednoczenia"), że głosować będzie za traktatami.

Kraiński żąda jak najsurowszego przestrzegania przepisów policyi weterynarskiej w pasach granicznych; wykazuje potrzebę wdrożenia międzynarodowych układów

Wiedeń, 19 grudnia. Wczoraj na wieczornem posiedzeniu komisyi dla traktatów handlowych. Schorn upatrywał w traktatach postęp na polu gospodarstwa.

Menger uskarżał się na wysokie cło od drzewa.

Popper rzekł, że obawa o zawleczenie zarazy bydlęcej ze stepów jest płonną, gdyż rumuńska policya weterynarska znakomicie pełni służbę. Mowca wezwał rząd, aby czem prędzej zawarł traktat z Rumunią i przedłożył go Izbie.

Komisya uchwala traktaty handlowe z Niemcami, Belgią i Szwajcaryą 25 głosami przeciw 3. Przeciw traktom głosowali: Lichtenstein, Tekly i Wohanka.

Traktat handlowy z Włochami uchwalono 22 głosami przeciw 6.

Klaicz zgłosił tutaj wniosek mniejszości, wzywający rząd do rozpoczęcia nowych układów z Włochami.

Sprawozdawcą komisyi w pełnej Izbie wybrany został Hallwich.

Następnie komisya traktatowa przystąpiła do obrad nad wnioskiem Liechtensteina o zasięgnięcie opinii Izb handlowo-przemysłowych i stowarzyszeń.

Minister Zaleski przypomina oświadczenia ministra handlu na pierwszem posiedzeniu komisyi, że rząd obstaje stanowczo przy równoczesnem uchwaleniu wszystkich traktatów; mowca musi więc głosować przeciw wnioskowi Klaicza. Minister dziękuje komisyi za gruntowne i szybkie narady nad traktami i przyłożenie przez to ręki do dzieła wielkiej historycznej doniosłości.

Co do wniosku Liechtensteina powtarza oświadczenie Bacquehema, że wynik rozpraw nad traktatami nie może zależeć od interesów pewnych sfer handlowych lub przemysłowych.

Wniosek Liechtensteina odrzucony został wszystkiemi głosami; za wnioskiem głosował tylko Liechtenstein.

Przewodniczący Schwegel dziękuje członkom komisyi za gorliwy współudział.

Wiedeń, 19 grudnia. *Presse* omawia zamiar powołania do gabinetu jednego z członków lewicy niemieckiej w charakterze ministra bez teki i zaznacza, że wobec zasadniczej myśli, jakiej trzyma się hr. Taaffe, unikając tego, by gabinet nie przybrał charakteru stronniczego, rozumie się iż na to nowe stanowisko nie będzie powołany żaden z zdeklarowanych przywódców stronnictwa. Dziennik ten wyraża nadzieję, że Izba poselska po ponownem zebraniu się spotka się już z dokonanym faktem utworzenia większości parlamentarnej z trzech wielkich umiarkowanych grup Izby.

Fremdenblatt podnosi, że przez zamierzone uzupełnienie gabinet nie stanie się bynajmniej „parlamentarnym" w znaczeniu przewagi jednego stronnictwa. Taaffe rozpoczyna erę współdziałania wszystkich zachowawczych grup parlamentu.

Vaterland oświadcza, że po uzupełnieniu gabinetu pozostanie dawny kurs polityki i wyborczy program gabinetu również się nie zmieni.

N. Fr. Presse zaznacza, że rząd bynajmniej nie pragnie przewagi lewicy niemieckiej, ani sama lewica do tego nie dąży. Rząd musi zachować charakter niezależny, a nawet silniej jeszcze charakter ten uwydatnić.

Deutsche Ztg zaś pisze, że zbliżenie pomiędzy rządem a stronnictwem niemiecko-liberalnem, celem utworzenia większości parlamentarnej, oznacza ni mniej ni więcej, jeno system rządów lewicy niemieckiej.

Wiedeń, 19 grudnia. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby panów prezydent podał do wiadomości podziękowanie cesarza za wyrazy współczucia, wyrażone z powodu śmierci arcyksięcia Henryka, — tak samo podziękowanie arcyksięcia Rainera; — dalej mówiąc o częstych ciosach losu, uderzających na dom cesarski wspomina o śmierci arcyksięcia Zygmunta i uprasza o upoważnienie do wyrażenia w imieniu Izby ponownie lojalnych dynastycznych uczuć cesarzowi i arcyksięciu Rainerowi. Na to wyraziła Izba powszechne zezwolenie.

Wiedeń, 19 grudnia. W dalszym ciągu posiedzenia Izby panów przed przystąpieniem do porządku dziennego postawił wniosek książę Schoenburg, aby ze względu, że w Izbie poselskiej właśnie odbywają się narady nad układami handlowemi, już dzisiaj wybrać specyalną komisyę, złożoną z 15 członków, któraby wielką pracę w krótkim stosunkowo czasie wykonać mogła. Jako uzasadnienie podaje mowca, że układy handlowe jeżeli zakończą dotychczasowe walki cłowe, będą wielkiem dobrodziejstwem dla ludów, a z drugiej strony są one ogólno politycznego znaczenia, jako sprawiedliwa i słuszna droga do wzmocnienia Europy wobec innych części świata. (*Oklaski*) Wniosek uchwalono. Wybór komisyi odbędzie się przy końcu posiedzenia.

Wiedeń, 19 grudnia. Doroczne walne zgromadzenie banku austro-węgierskiego odbędzie się 3 lutego.

Praga, 18 grudnia. Przy wyborach uzupełniających do sejmu z okręgów Cieplice, Tyczyn i Rumburg wybrano kandydatów niemieckich, w Strokonicach wyszedł Młodoczech.

Budapeszt, 19 grudnia. Wczoraj węgierska rada ministrów roztrząsała sprawę rozwiązania sejmu węgierskiego. Rozwiązanie to nastąpi znacznie wcześniej, niż dotąd przypuszczano.

Budapeszt, 19 grudnia. W Izbie poselskiej sejmu węgierskiego dziś zaczęły się rozprawy nad traktatami handlowemi. Sprawozdawcą komisyi jest Aleksy Perlaky. Jako pierwszy mowca zabrał głos p. Gaal ze stronnictwa narodowego. Mowca ten zaznaczył na wstępie, że te traktaty nie wprowadzają nic w istocie swojej nowego, lecz dotychczasowym cłom ochronnym nadają uprawnienie, a to nie dogadza jego zapatrywaniom. Jednakowoż mowca przyjmie traktaty dlatego, bo wprowadzają stateczność w dalszym postępie w kierunku wolnohandlowym i dają widoki na traktaty handlowe z państwami wschodniemi, a nareszcie mają doniosłość polityczną, którą chętnie uznaje mimo swego opozycyjnego stanowiska.

Berlin, 19 grudnia. Wczoraj na uroczystości poświęcenia gmachu dla urzędu okręgowego w Teltowie cesarz, gdy nadeszła wiadomość o przyjęciu traktatów w parlamencie, wygłosił mowę jak następuje:

Ten wynik należy zawdzięczać nieznużonej pracy kanclerza. Z rzadką polityczną bystrością ustrzegł on ojczyznę w chwili stanowczej od szkodliwych następstw. Zawarcie traktatów handlowych należy nazwać najważniejszem dziejowem zdarzeniem, a nawet dziełem ratunku. Mimo podejrzewań i rozlicznych trudności, jakie kanclerzowi i moim radcom z różnych stron czyniono, udało nam się wprowadzić ojczyznę na nowe tory. Jestem przekonany, że nietylko nasza ojczyzna, ale i miliony mieszkańców innych krajów, które są z nami w związku cłowym, będą kiedyś ten dzień błogosławić. Hrabia Caprivi niech żyje!

Berlin, 19 grudnia. W parlamencie przy trzeciem czytaniu traktatów handlowych, przeciw tymże przemawiali: Helldorf, Wardorf, Liebermann i Boeckel. Wywody Kardorffa wywołały ostrą replikę ze strony Capriviego. Za traktatami przemawiali Richter, Beer i Kościelski.

W ciągu rozprawy odparł Kościelski w imieniu Polaków zarzut tajonego wrogiego dla państwa usposobienia.

Rickert wzywa rząd, by się postarał u rządu austro-węgierskiego o łagodniejsze stosowanie ceł.

Przy głosowaniu traktat z Austro-Węgrami 243 głosami przeciw 48, a konwencyę weterynarską i traktaty z Włochami i Belgią przyjęto *en bloc*.

Parlament odroczono do 12 stycznia.

Berlin, 19 grudnia. Parlament niemiecki przyjął w trzeciem czytaniu traktaty handlowe. Z tego powodu cesarz udzielił Capriviemu godność hrabiego.

Berlin, 19 grudnia. Cesarz przyjmował wczoraj na wieczerzy w nowym pałacu cały szereg reprezentantów parlamentu wszystkich stronnictw, wyjąwszy socyalno-demokratycznego. Cesarz wychylił toast na cześć Capriviego, przyczem wypowiedział słowa: „My dzisiaj znajdujemy się u zwrotu dziejów, co jest zasługą Caprivi'ego."

Winterthur, 19 grudnia. Wczoraj uwięziono wszystkich członków rady nadzorczej kredytowego banku w Wintertkur, który zgłosił był upadłość.

Petersburg, 19 grudnia. *Nowoje Wremia* przyznaje słuszność Francyi, iż w wiadomy sposób postąpiła z Bułgaryą, zwłaszcza mając na uwadze wielką doniosłość kapitulacyj. Pobłażliwość Francyi mogłaby stworzyć niebezpieczny precedens dla Egiptu. *Nowoje Wremia* przypuszcza, że ambasador francuski z konieczności będzie się musiał chwycić ostrzejszych środków.

Belgrad, 19 grudnia. Przybył tu Chadourne.

Rio Janeiro, 19 grudnia. Prezydent Peixoto wydał orędzie do kongresu, który właśnie się zebrał; podnosi w niem dzielność i miłość swobody brazylijskiego ludu, a zarazem wyraża nadzieję, że kongres obmyśli środki celem zapobieżenia przesileniu handlowemu i dla organizacyi stosunków handlowych.

Odpowiedzialny Redaktor:
Dr. Adam Asnyk.
Wydawca: *Dr. Lesław Boroński.*

Wystawa nieustająca Zjednoczonego Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych w Sukiennicach otwarta codziennie od godziny 11-tej do 4-tej prócz poniedziałków. Wstęp w niedziele 15 centów, w dnie powszednie 30 ct.

Kursa telegraficzne.

Na giełdzie wiedeńskiej

dnia 19 grudnia 1891 roku.	Kurs w wal. austr. złr.	ct.
Zjednoczony dług w papierach	92	40
Zjednoczony dług w srebrze	92	05
Austryacka renta złota	108	90
5% austryacka renta (marcowa)	102	35
Akcye banku austro-węgierskiego	1012	—
Akcye kredytowe	283	—
Londyn	117	90
Srebro	—	—
20-to frankówki za sztukę	9	36½
Dukaty austryackie	5	61
Banknoty banku niemiec. za 100 m.	58	02½

Wiedeń, 19 grudnia. Ruble papierowe 116·—. Cena nafty 18·— do 21·25; spirytus 22·50; żyto 11 21; pszenica 11·53; jęczmień 6·86.

Rubryka „Nadesłane" nie pochodzi od Redakcyi, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie przyjmuje.

Kraków, dnia 19/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
Ruble papierowe . . . . za 100 rubli	114 50	116 50
Marki niemieckie . . . . za 100 mar.	57 60	58 20
20-to frankówka złota	9 35	9 45
5% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	103 —	105 —
4½% Pożyczka krajowa galic. za złr. 100	97 25	98 —
5% Obligacye indemn. gal. za złr. 100 k. m.	104 —	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	91 80	92 70
4½% Listy zastaw. Banku kraj. za złr. 100	98 —	98 75
5% Obligi komunalne „ „ I Em.	100 50	101 50
4% Listy zastawne Tow. kred. ziem.	96 50	97 50
4% „ „ „ „ II Em.	94 60	95 50
4½% „ „	99 20	100 —
5% „ „ Banku hip. z prem. 10%	107 50	108 30
5% „ „ „ „ zwr. za 40 lat	100 40	101 —
4½% „ „	98 10	99 —
4% „ „ Król. Pol. za rubli 100	99 —	100 75
4% „ likwidac. „ „ „ „ 100	96 —	98 50

Lwów, dnia 18/12.

	płacą	żądają
Akcye Banku hip. gal. (dywid.) na złr. 200	315 —	320 —
5% Listy zast. Banku hipot. gal. za złr. 100	100 30	101 —
4½% Listy zast. Banku kraj. za złr. 100	98 50	99 20
4½% „ Tow. kred. ziem. za złr. 100	99 40	100 10
4% „ „ „ okr. 56 złr. 100	94 60	95 30
5% Obligacye indemn. galic. za zł. 100 m. k.	104 20	105 —
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 15	92 85
5% Oblig. komun. Banku kraj. za złr. 100	101 —	101 70
4½% Obligacye p[illegible] kraj. za 100 złr.	97 60	98 30

Warszawa, dnia 18/12. (Bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Listy zastawne z r. 1889 za rubli 100	100 90	— —
4% Listy likwidacyjne za rubli 100	97 75	— —
5% Listy zast. Warszawy I Em. „ „ 100	102 25	— —
5% „ „ „ II Em. „ „ 100	101 75	— —
5% „ „ „ III Em. „ „ 100	101 25	— —
5% „ „ „ IV Em. „ „ 100	100 —	— —

Wiedeń, dnia 18/12.

Obligi długu państwa (bez bieżącego kuponu.)

	płacą	żądają
5% Renta austr. papier. za złr. 100	92 35	92 55
5% „ „ srebrna za złr. 100	92 —	92 20
4% „ „ złota za złr. 100	108 90	109 10
5% „ „ papier. nowa za złr. 100	102 30	102 50
4% Losy z r. 1854 na 350 złr. za 100	134 —	135 —
5% „ z r. 1860 na 500 złr. za 100	136 75	137 75
„ z r. 1860 na 100 złr. za 100	147 50	148 50
„ z r. 1864 bez % całe za 100	178 75	179 50

Obligacye korony węgierskiej.

	płacą	żądają
4% Renta złota za złr. 100	— —	— —
5% Renta papierowa za złr. 100	101 20	101 40
Pożyczka prem. węg. po 100 zł. „ „ 100	137 35	138 —
4% Losy Cisańskie (Theis-Reg.) „ „ 100	129 —	130 —

Obligacye indemnizacyjne.

	płacą	żądają
4% galicyjski fundusz propinacyjny	92 25	92 50
5% Obl. ind. Galicyi za 100 m. k.	104 —	105 —
4% Obl. ind. Węgier za 100 złr.	90 85	91 85

Listy zastawne.

	płacą	żądają
3% Boden-Credit allg. öst. z pr. za złr. 100	109 —	109 50
4½% Gal. Tow. kred. ziem. okr. 52 złr. 100	99 40	99 —
4½% Bank krajowy galicyjski za złr. 100	98 50	99 —
5% Bank kraj. obl. komunalne za złr. 100	101 —	— —
4½% Banku austro-węgiersk. za złr. 100	101 50	101 50
4% Banku austro-węgierskiego za złr. 100	99 6[illegible]	100 10
4% Banku hip. węg. z premią za złr. 100	113 80	114 30

Losy.

	płacą	żądają
Budapest. losy Bazylika na 5 złr. w. a.	6 40	6 80
Kredytowe austr. na 100 złr. w. a.	185 50	186 50
Krakowskie na 20 złr. w. a.	22 50	23 50
Czerwonego Krzyża austr. na 10 złr. w. a.	16 80	17 10
Czerw. Krzyża węgierskie na 5 złr. w. a.	10 25	10 75
Rudolfa na 10 złr. w. a.	19 50	20 50
Stanisławowskie na 20 złr. w. a.	27 50	29 50

Akcye bankowe i kolejowe.

Ostatnia dywid.		płacą	żądają
10·—	Anglobank na 200 złr.	151 25	151 75
8·—	Bankverein Wiener na 100 złr.	106 20	106 70
17·—	Kredyt. dla handlu i przem. na 160 złr.	282 75	283 —
24·—	Kreditbank węg. allgem. na 200 złr.	325 75	326 25
22·—	Galic. Bank hipoteczny na 200 złr.	314 —	— —
12·—	Laenderbank na 200 złr.	196 25	197 75
47·30	Austro-węgierski na 600 złr.	1010 —	1011 —
17·—	Unionbank na 100 złr.	223 —	223 50
132·25	Ferdynanda Północn. na 1050 złr.	[illegible]	2807 —
8·40	Karola Ludwika na 210 złr.	[illegible]	[illegible] 50
14·—	Lwowsko-Czerniow. na 200 złr.	240 —	241 —

Oesterr.-ungar. Finanz-Rundschau.

Powszechne uznanie, jakiego dostąpiło nasze pismo, zniewoliło nas do **powiększenia go** i to tak pod względem **formatu**, jak i jego **treści**. — **W tych ramach będą, jak dotąd, wyczerpująco i objektywnie omawiane wszelkie postępy na polu finansów i gospodarstwa.** Ośmielamy się ufać, że pismo to w nowej formie znajdzie jak najszersze koło czytelników. Mimo **ofiar**, jakie musieliśmy ponieść, **powiększając pismo**, zostaje **cena abonamentowa niezmieniona** jak dotąd, ponieważ staramy się tylko o to, aby rozchodziło się ono w jak największej liczbie. — **Numera próbne wysyłamy darmo i opłatnie.**

Roczna prenumerata za 52 bogatych w treść numerów wynosi tylko 1 złr.

2872 3 6

Administracya: Wien, I., Wallnerstrasse, 11.

Magazyn wiedeński
UBIORÓW MĘSKICH i DZIECINNYCH
CHEMIŃA FELDMANNA

Plac Wszystkich Świętych, L. 1, róg ul. Grodzkiej, obok Magistratu,

zaopatrzony został **na sezon jesienny i zimowy**

w najlepsze ubrania męskie i dziecinne po cenach fabrycznych

a mianowicie:

Szlafrok zimowy	od złr. 7.— do 15.—	Paltot szewiotowy lub montoniakowy	złr. 25.50
Ubranie marynarkowe	od złr. 12.— do 14.80	Ubranka dziecinne	złr. 3.—
Spodnie kamgarowe	złr. 4.45	Płaszczyki	złr. 5.95

Kożuszki futrzane, wyborne, 15 złr. 50 ct.

Upraszając o liczne względy, pozostaję z poważaniem

2762 5 5 **Chemin Feldmann, Plac WW. Świętych, róg ulicy Grodzkiej.**

LAMPY DITMARA

w niezwykle wielkim wyborze do wszelakiego oświetlenia

osiągają największą siłę światła przy stosunkowo bardzo małem zużyciu nafty.

Palniki o sile światła od 4 do 157 świec.

LAMPY STOŁOWE — LAMPY WISZĄCE — LAMPY ŚCIENNE

ŚWIECZNIKI — LAMPKI NOCNE

LAMPY DO LATARŃ

LAMPY OBELISKOWE z umbrami koronkowemi LAMPY POSTUMENTOWE. 2390 12 14

R. DITMARA c. k. uprzyw. FABRYKA LAMP w WIEDNIU, 3/1.

Lampy Ditmara ma na składzie każdy renomowany handel lamp.

Obwieszczenie.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa podaje do publicznej wiadomości, iż w myśl uchwały Wydziału Wielkiego z dnia 21 kwietnia 1884 **biura Kasy Oszczędności, z wyjątkiem Oddziału zastawniczego,** będą, jak w latach poprzednich, tak i w tym roku, **w dniach 29, 30 i 31 grudnia b. r. zamknięte** dla Publiczności, a to celem uzyskania spokojnego czasu na zamknięcie ksiąg i przeprowadzenie należytej oraz gruntownej kontroli.

Procenta od wkładek za ubiegłe półrocze przypadające wypłacane będą od dnia 16 do 28 grudnia b. r. włącznie.

Kraków, 10 grudnia 1891 r.

Dyrekcya Kasy Oszczędności miasta Krakowa.

2885 3 3



Hamburgsko-Amerykańskie

Towarzystwo akcyjne morskiej żeglugi

EXPRESS 1115

i pocztowa żegluga parowa

Hamburg-Nowy York

za pomocą *najszybszych* i *największych* niemieckich *parowców pocztowych*

podróż morska 6 do 7 dni.

Prócz tego bezpośrednie połączenie z niemieckiemi pocztowemi parowcami **z Hamburga** do 517 21 22

Baltimore	**Kanady**	**Wschod. Indyj**
Brazylii	**Zachodniej**	**Meksyku**
La Plata	**Afryki**	**Hawany**

Bliższej wiadomości udziela Dyrekcya w Hamburgu, Dovenfleth, 18—21.

Najpiękniejsze pismo może sobie każdy pod gwarancyą w **w 14 lekcyach przyswoić.** 2893 3 3

L. Apel, kaligraf.

Ulica Grodzka, L. 27, II piętro.

Wielki krach!

Z powodu amerykańskich cłowych stosunków zakupiłem cały zapas pewnej sławnej i wielkiej

fabryki chustek

za bajecznie niską cenę; oddaję więc za niską nie do uwierzenia cenę bo

za 1 złr. 40 cnt.

grubą, ciepłą i bardzo trwałą chustkę do okrycia w każdym kolorze, ze wspaniałym szlakiem i frendzlami, półtora metra długą i półtora metra szeroką.

Trzeba się spieszyć z zamawianiem, dopóki zapas starczy, gdyż raz na 100 lat może się zdarzyć taka sposobność. Można dostać za gotówkę lub za pobraniem poczt. przez powszechnie znaną z rzetelności firmę

Józef Chyba. Wien, Versandthaus. 2873 3 5

Są do nabycia w księgarniach dzieła naukowe pedagoga **Plato v. Reussneri.**

Najlepsza Metoda

do nauczenia się **bez nauczyciela** czytać, pisać i rozmawiać **po niemiecku w 3-ch miesiącach**, po angielsku **w 24-ch lekcyach**. Cena metody niemieckiej niższy kurs 80 cent., kurs wyższy 2 złr. 10 cent. Komplet (kurs niższy i wyższy razem) 2 złr. 60 cent. **Metoda angielska** z wymową 90 cent. — **Najlepszy elementarz polsko-niemiecki z wymową**, z 14 wzorkami pisma i 200 rycinami 47, 28, 14 cent. **Najnowszy elementarz polski** z 20—40 wzorkami pisma, rysunków i rycinami (obrazkami) razem 340 figur, tudzież ze wskazówkami pedagogicznemi, oprawny po 35 i 28 ct., broszurowany po 20, 14 i 7 ct. Powiastki **polsko-niemieckie** 28 ct. Powieść **Alibaba i 40 zbójców** 20 ct. Powieść **Myśliwi Gemz** 14 ct. 2761 3 12

Skład główny **w księgarni**

G. Gebethnera i Sp. w Krakowie.



Każdy własnym młynarzem!

Najnowsze młyny ręczne i kieratowe

dostarczają **najdelikatniejszej mąki, kaszy i otrąb** lub **mąki szrotowej**, są łatwe do ruchu, mogą być przez każdego kierowane i są tanie pod względem ceny nabycia. Illustrowane prospekta i próby miewa na żądanie darmo i opłatnie.

AUGUST KOLB,

fabryka maszyn rolniczych, pomp i pralń,

w Wiedniu, Währing (XVIII B.) Anastasius Grün-Gasse, Nr. 30. 2725 10 13

Uwaga. Rzetelni agenci i odprzedający będą przyjęci.

Wielce ważny wynalazek przeciw stanowi osłabienia!

Dla Mężczyzn!

Wzmacniająca kuracya za pomocą **Potentatora** przywraca osłabioną, albo utraconą siłę. Nieznaczna zewnętrzna, pod gwarancyą nieszkodliwa, przyjemna, kuracya bez podniecania. Świadectwa najwybitniejszych profesorów, gorące lekarskie polecenia i tysiące pism dziękczynnych radykalnie uzdrowionych doradzają bezinteresownie użycie **Potentatora.** Przesyłka pocztowa i opakowanie dyskretne. Zawartość i pochodzenie nie do poznania. — **Dr. CARL ALTMANN, Wien, VII., Mariahilferstrasse, 70.**

Prospekty wysyła się na żądanie darmo i opłatnie. 2574 9 10

Za nieprzypadające do gustu zwraca się pieniądze

Próbki do wszystkich miejscowości opłacone.

Materye sukienne

do każdego użytku, tylko w dobrym gatunku, trwałe, po cenach niższych niż wszędzie indziej, rozsyła prywatnym osobom **na sezon jesienny i zimowy** skład c. k. uprz. fabryki sukna i kortów

Moriz Schwarz
Zwittau.

Specyalność w materyałach na uniformy, wyłogi, nieprzemakalnych suknach „Loden“ dla leśniczych, turystów, ekonomów i t. p.

Rozsyłka za zaliczką.

Panom majstrom krawieckim wysyłam na żądanie eleganckie wypełnione **karty próbkowe,** jednak nie opłacone. 2010 18 0

Damskie chustki w najmodniejszych barwach i deseniach. — Chustki damskie 10/4 wielk. czysto wełniane od złr. 3.50.

Każda próba przekona każdego o jakości.

Wyroby z chińskiego srebra

znanej fabryki 2844 4 4

Christofle i Spółka w Paryżu

oraz innych renomowanych fabryk, są w największym wyborze **po cenach fabrycznych** do nabycia, a mianowicie:

12 noży stołowych	od złr. 13.50
12 widelcy stołowych	od złr. 13.—
12 łyżek stołowych	od złr. 13.—
12 łyżeczek do kawy	od złr. 7.—

w Magazynie przyborów kościelnych

Stanisława Przybylskiego

Kraków, linia A—B, 24.

5—10 złr. dziennego, pewnego zarobku, bez kapitału i ryzyka, ofiarujemy każdemu, kto się chce zająć sprzedażą prawnie potwierdzonych **losów i papierów państwowych.** Zgłoszenia pod „Lose“ należy nadsyłać do Ekspedycyi ogłoszeń **J. Danneberg, Wien, I., Kumpfgasse.** 2760 9 10

Technik, rysownik,

z chlubnemi świadectwami, znajdzie umieszczenie **w biurze Świderskiego w Tarnowie**, również paru kucharzów, kawalerów i żonatych. 2940 3 0

Wyroby gumowe

francuskie, w najlepszym gatunku, za tuzin 1, 2, 3, 4, 5, 6, 7 i 8 złr. **Suspensoria** i t. p. Zbiór składający się z 25 sztuk 5 złr. Wysyłka pod sekretem. 2349 12 26

J. Reif, specyalista, Wiedeń, IV., Margarethenstrasse, 7.

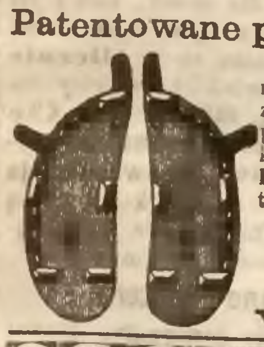
Cenniki darmo, opłatnie i pod sekretem.

Najpraktyczniejsze okucia kopyt i racic.

Patent. okucie racic wołowych na lato i zimę

dla młodego i dorosłego bydła.

Patentowane podkowy dla koni ze zmiennemi ocelami.



Podkowy dla koni roboczych, powozowych, myśliwskich i wierzchowych. Patentowane podkowy z gumowemi podkładami itp. Wszelkiego rodzaju podkówki, gwoździe do kopyt i racic. Ocele do podków z żelaza i stali, oraz **ocele** przeznaczone dla **koni wojskowych** (według przepisu). Patentowane **H ocele** i patentowane **ocele z podkładami gumowemi.** 2759 5 10

Cenniki z rysunkami podków darmo i opłatnie.



M. Hanns Söhne

Wien, I., Strauchgasse, 2.

C. k. austryackie koleje państwowe.

WYCIĄG Z ROZKŁADU JAZDY

ważny od 1 października 1891 roku,

zastosowany do czasu środkowo-europejskiego.

Odjazd z Krakowa (Podgórza):

5.—	rano pociąg osobowy z Podgórza-Płaszowa	do Oświęcima, do Wiednia.
5.14	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
2.05	po południu pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	
2.27	„ „ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
2.46	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
9.—	rano pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Bielska, Żywca, Zwardonia Wiednia, Budapesztu, N. Sącza, Orłowa, Chyrowa, Stryja
9.19	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
9.40	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	
3.59	po południu pociąg osobowy z Krakowa [kolej Karola Lud.]	do Żywca, do Mszany dolnej.
4.44	„ „ „ „ z Podgórza-Płaszowa	
4.56	„ „ „ „ z Podgórza-Bonarki	
6.55	wieczór pociąg mięszany z Krakowa [kolej Północna]	do Nowego Sącza, Chyrowa Stryja.
7.16	„ „ osobowy z Podgórza-Płaszowa	
7.37	„ „ „ z Podgórza-Bonarki	

Przyjazd do Krakowa (Podgórze):

5.26	rano pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	ze Stryja, Chyrowa, Nowego Sącza.
5.41	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
6.02	„ „ mięszany do Krakowa [kolej Północna]	
6.14	„ „ osobowy do Krakowa [kolej Karola Ludwika]	
9.06	przed południem pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Żywca, Mszany Dolnej.
9.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.02	przed połud. pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Wiednia, z Oświęcima.
10.18	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
10.37	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej Półn.]	
10.58	„ „ „ osobowy do Krakowa [kolej K. Lud.]	
3.38	po południu pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Budapesztu, Wiednia, Zwardonia, Żywca, Bielska, Stryja Chyrowa, Orłowa, Now. Sącza
3.53	„ „ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
4.12	„ „ „ mięszany do Krakowa [kolej. Półn.]	
8.12	wieczór pociąg osobowy do Podgórza-Bonarki	z Oświęcima.
8.28	„ „ „ do Podgórza-Płaszowa	
9.20	„ „ pospiesz. do Krakowa [kolej K. Ludwika]	

Odjazd z Tarnowa:

4.30 rano pociąg mięszany do Orłowa, Koszyc, Suchy, Żywca.
9.41 „ osobowy do Chyrowa, Stryja.
1.27 po południu pociąg osobowy do Orłowa, Nowego Sącza, Dobry, Chyrowa, Stryja.

Przyjazd do Tarnowa:

10.56 przed południem pociąg osobowy z Orłowa, Dobry, Nowego Sącza, Stryja, Chyrowa.
7.24 wieczór pociąg osobowy z Koszyc, Orłowa, Żywca, Stryja, Chyrowa.
11.59 w nocy pociąg mięszany ze Stryja, Chyrowa.

Czas środkowo-europejski jest wcześniejszy od czasu pragskiego o 2 minuty, zaś późniejszy od czasu krakowskiego o 20, od czasu lwowskiego o 36, od czasu wiedeńskiego o 6, od czasu budapeszteńskiego o 16 i od czasu cieszyńskiego o 14 minut.

Rozkłady jazdy w formacie kieszonkowym nabyć można po cenie 5 cent. we wszystkich stacyach c. k. austr. kolei państwowych lub u konduktorów 2347 40

Polski Lud

Dwutygodnik illustrowany dla ludu.

PISMO EKONOMICZNO-POLITYCZNE

wychodzi 1 i 15 każdego miesiąca.

Cena prenumeracyjna:
w Austryi rocznie . . **2 złr.**
półrocznie . **1 złr.**
Numer pojedynczy 10 centów.
W Niemczech rocznie **4 marki.**
półrocznie **2 marki.**

Adres Redakcyi: Kraków, ulica Floryańska, 15.

Do każdego numeru będzie dodany dodatek powieściowy.

Celem pisma jest **oświata**, a przez nią **polepszenie bytu naszego ludu.** Licząc na poparcie wszystkich prawdziwych przyjaciół ludu, naznaczamy **niezwykle niską cenę prenumeracyjną.** Pismo jest z **illustracyami.**

Ogłoszenia przyjmuje Administracya „Polskiego Ludu“ w Krakowie, ulica Szewska, L. 12. 726 11 0

Doniesienie.

Niniejszem zawiadamiamy Szanowną P. T. Publiczność, że

Filia wiedeńska
Heilmana Kohna i Synów

ul. Grodzka, L. 9, I piętro,

została **bogato zaopatrzoną w wielki wybór gotowych**

SUKIEN MĘSKICH i DZIECINNYCH

na sezon jesienny i zimowy

w własnym zakładzie wykonywanych, w najnowszym fasonie, **po zdumiewająco niskich cenach.**

Aby uniknąć pomyłek, uprasza się Szanowną P. T. Publiczność dokładnie uważać na **numer domu**, gdzie nasz magazyn się znajduje.

Z uszanowaniem

Heilman Kohn i Synowie

ulica Grodzka, L. 9, I piętro.

Składy nasze: **W Wiedniu, w Krakowie,** ulica Grodzka, L. 9, **w Przemyślu, we Lwowie, w Czerniowcach, w Biały (Bielsku), w Opawie, w Pilźnie, w Tarnowie, w Rzeszowie, w Jarosławiu i w Stanisławowie.** 2132 26

ANTONI SCHULZ

ulica Krupnicza, L. 10,

poleca swoje dobre i naturalne

OEDENBURGSKIE WINA

butelka białego po 50, 65, 75 ct. i 1 złr., czerwonego po 55, 65, 75, 80 ct. i 1 złr.

W beczkach znacznie taniej. 2779 12

Starym i młodym mężczyznom poleca się w powiększonem wydaniu nowo wyszłe dziełko radcy med. Dra Müllera poucząjące o 131 52 52

osłabieniu nerwów i systemu płciowego

jakoteż o tegoż skutecznem leczeniu.

Opłacona przesyłka w kopercie za 60 ct. w markach pocztowych do

Edwarda Bendt, Braunschweig.

500—600 metrów

szyn kolejowych

tak zwanych „Feldbahnschienen“ i do tego **dwóch wózków** poszukuje **do pożyczenia** lub **sprzedaży** firma **Burschik i Mann w Skołyszynie.**

2935 2 10

W dobrach Dąbrówka Morska

poczta Uście Solne jest

ogier gniady

pochodzenia angielskiego, 4 lat, miary $16^{3}/_{4}$ czyli 178 cntmtr., nadzwyczaj silnej budowy, **do sprzedania.** 2915 3 3

---

3 pokoje z kuchnią

od frontu, na III piętrze, **zaraz do wynajęcia.** — Wiadomość przy **ulicy Floryańskiej, L. 3.** 2330 2 6

JÓZEF RUDNICKI

w Krakowie, Rynek gł., Hotel Drezdeński,

poleca

Pracownię Bielizny męskiej.

Główny skład rękawiczek.

Wielki wybór najmodniejszych krawatek.

Skład pledów, czapek i kapeluszy angielskich.

Płaszcze gumowe nieprzemakalne prawdziwe angielskie.

Parasole wiedeńskie i angielskie.

Neccessery i torby podróżne.

Skład prawdziwej wody kolońskiej. 2710 5 0

Fabryczny skład oryginalnej bielizny Jaegera.

Szlafroki, ubrania męskie i kamizelki pikowe,

oraz wiele innych najświeższych towarów.

Z drukarni Związkowej w Krakowie. Papier z fabryki braci Vialkowskich w Bielsku. Odpowiedzialny rządca drukarni A. Szyjewski.